Nr 260 Kraków, 14 Listopada — Wtorek. Rok 1882.

„Czas" wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

| | na cały rok | na kwartał | na 1 miesiąc |
|---|---|---|---|
| Poczta w państwie Austryackiem | 24 złr. | 6 złr. | 2 złr. 50 c. |
| Niemieckiem | 28 złr. | 7 złr. | 3 złr. |
| do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego | 32 złr. | 8 złr. | 3 złr. |

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

# CZAS

Prenumeratę przyjmują: Administracya „CZASU" w Krakowie, tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiego w Sukiennicach obok filii pocztowej. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny raz po 5 cnt. — Nadesłane (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — Dołączenia do „Czasu" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za opłatą [illegible] od 100 egzem. [illegible] — Należytość opłaca się naprzód [illegible] Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya „CZASU" [illegible] w Paryżu wyłącznie p. Adam [illegible] w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 1; w Wiedniu pp. [illegible] Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern; w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

## Kraków 13 listopada.

## Przegląd Polityczny.

Sesya delegacyj wspólnych skończy się wcześniej, niż pierwotnie przypuszczano, gdyż wydziały gotowe są ze swemi pracami; do *Pest. Corr.* piszą, że delegacya austryacka już może w tych dniach zamknie swoje posiedzenia, a w kilka dni po niej delegacya węgierska. Ponieważ w tym roku wyjątkowo niema różnic w uchwałach obu delegacyj, przeto jednorazowa wymiana nuncyów wystarczy, tak iż sesya d. 18 lub 20 b. m. będzie mogła być zamkniętą. Spodziewają się atoli jeszcze bardzo długiej i ożywionej dyskusyi w delegacyi węgierskiej i to nie tylko nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych, lecz głównie nad budżetem ministerstwa wojny, gdyż z jednej strony kwestya organizacyi armii, z drugiej założenie akademii wojskowej w Węgrzech da opozycyi powód do dyskusyi na wielką skalę.

W sobotę, jak wiadomo, odbył się wielki obiad dworski w Peszcie, na który zaproszoną była pierwsza serya członków delegacyj wspólnych. Zwrócono uwagę na tę okoliczność, że tym razem zaproszono w pierwszej seryi wszystkich delegatów polskich, gdy dotychczas zawsze porówno z innymi zapraszani bywali w dwóch grupach. Po obiedzie Cesarz odbywał *cércle* niezwykle długo, rozmawiał prawie ze wszystkimi delegatami, najdłużej z Andrassym i Hübnerem, a potem ze Smolką, Grocholskim i Madejskim. Cesarz kilkakrotnie w rozmowie z różnymi delegatami wyrażał swoje zadowolenie ze spokojnego i pomyślnego toku sesyi, a szczególnie z uchwalenia tak gładko budżetu ministerstwa wojny; między innemi nadmienił także, że Rada państwa zbierze się prawdopodobnie, albo d. 30 b. m. albo 1 grudnia.

Dep. Lienbacher, który, jak doniosła onegdajsza depesza, wystąpił z klubu autonomistów, przybył z Pesztu do Wiednia i już podobno nie weźmie udziału w dalszych pracach delegacyj wspólnych. Jakie skutki praktyczne mieć będzie to wystąpienie Lienbachera z klubu Liechtensteina, to się dopiero pokaże. Faktem jest, iż na razie będzie on „dzikim", wypiera się bowiem chęci przystąpienia do zjednoczonej lewicy. Lienbacher pociągnął za sobą Fuchsa i Neumayera, podobno się spodziewać można jeszcze dalszej secesyi z klubu Liechtensteina.

Policya w Peszcie odbyła rewizyę w domu niejakiego Andrzeja Horvatha i jak donoszą do *Pressy*, znalazła bombę napełnioną 600 kulami, którą łatwo można było ręką rzucić, oraz 9 sztuk części bomb rozmaitej wielkości, proch i inne materyały do robienia bomb. Oczywiście, wszystko to zabrano. Mniejsze bomby mają formę płaską, tak iż łatwo je przechować w kieszeni i rzucić na ulicę. Horvath oświadczył, iż bomby te robił na cele wojenne.

*Neisser Ztg* donosi, że Cesarz zezwolił na ustanowienie sufragana dla austryackiej części biskupstwa wrocławskiego. Wikaryusz jeneralny Sniegon w Cieszynie przeznaczony być ma na sufragana; dotacyę płacić będzie biskup Robert.

P. Kajetan Buchowski podał sejmowi prowincyonalnemu Księstwa Poznańskiego projekt radykalnej zmiany ustaw Towarzystwa prowincyonalnego ubezpieczeń od ognia, które się dziś już ani z duchem czasu, ani ze stosunkami ekonomicznemi prowincyi nie zgadzają. Projekt ten odpowiada powszechnemu życzeniu i zapewne uwzględnionym zostanie.

Między innemi powinszowaniami odebrał biskup chełmiński Marwicz w dniu uroczystości jubileuszu swego, także życzenia kardynała Ledóchowskiego.

Minister Puttkamer wyjechał w końcu przeszłego tygodnia do Warzynu.

Miejsce jednego z członków trybunału wyjątkowego dla spraw duchownych wakowało przez czas dłuższy i opierano na tem przypuszczenia, że rząd zamierza go znieść zupełnie. Przypuszczenia te były mylnemi, bo w tych dniach *Staatsanzeiger* ogłosił nominacyę radcy sprawiedliwości Henschkego na opróżnione miejsce w pomienionym trybunale.

Przy każdym wniosku finansowym ma teraz ks. Bismark na oku przyniesienie jakiejś ulgi ciężarom gminnym. Sejmowi pruskiemu przedłożonym będzie wniosek o pomnożenie płac urzędników, który zarazem włoży na nich obowiązek opłacania porówno z innemi członkami gminy, do której należą, podatków komunalnych. Dotąd urzędnicy obowiązani byli tylko składać połowę przypadającej na nich kwoty, po uchwaleniu nowej ustawy mają całą opłacać.

*Kreuz Ztg* pisze, że oświadczenia hr. Kalnokiego wywarły najlepsze wrażenie tak pod względem stosunku Niemiec i Austryi do Włoch i Rosyi, jakoteż i stosunku Austryi do państw na półwyspie Bałkańskim.

Ambasador niemiecki przy królu włoskim, Keudell, wyraził włoskiemu ministrowi spraw zagranicznych, Manciniemu, zadowolenie ks. Bismarka z powodu wyboru księcia Genuy, który poślubia księżniczkę Bawarską. Małżeństwo to, zdaniem kanclerza, ścieśni jeszcze bardziej węzły przyjazne, łączące oba dwory.

W Anglii zajmują się w tej chwili mowami, które Gladstone i lord Granville wygłosili na obiedzie u lorda-majora. Pierwszy, jak już wiadomo, mówił wprawdzie świetnie i porywająco, ale niewiele powiedział. Całe jego przemówienie jest raczej przesadzonym hymnem na cześć bohaterstwa armii angielskiej, niż polityczną enuncyacyą, jakiej w obecnej chwili miał świat prawo spodziewać się. Lord Granville dotknął wprawdzie ogólnej polityki, t. j. sprawy egipskiej, ale w sposób nader pobieżny. W przemówieniu tem przebijają aluzye do niezadowolenia, jakie we Francyi zaczyna się coraz więcej objawiać z powodu zachowania się Anglii w kwestyi uregulowania stosunków egipskich. — Na obiedzie w Guildhall nie byli obecni reprezentanci wielkich mocarstw, co zwróciło powszechną uwagę.

Londyńskie koła urzędowe niemile zostały dotknięte oświadczeniem p. Duclerc, który angielską okupacyę Egiptu nazwał niebywałym faktem w europejskiej polityce. Drażliwość ta Francyi pochodzić ma ztąd, iż lord Granville udzielił projekta tyczące się organizacyi Egiptu najpierw innym mocarstwom, a dopiero potem Francyi, chociaż ona ze wszystkich państw najwięcej jest w tej sprawie interesowaną. Kierujące mocarstwo w Europie udzieliło aprobatę planom angielskim, co również nieprzyjemne zrobiło w Paryżu wrażenie. Wogóle więc obecnie stosunki między Anglią a Francyą są naprężone.

Z Londynu donoszą, że we wtorek Gladstone wygłosi w parlamencie mowę uspakajającą w sprawie egipskiej.

*Memoiré diplomatique* donosi, że lord Dufferin pozostanie tylko 4 tygodnie w Egipcie.

Dobrze poinformowany korespondent paryski *N. fr. Presse* przesyła swemu dziennikowi obszerny telegram o tamtejszej sytuacyi, który podajemy w streszczeniu: Gabinet p. Duclerc jest dosyć zadowolony z wrażenia, jakie w Izbie wywołało jego oświadczenie. Widocznie p. Duclerc pamięta dobrze słowa Lamartina; *Les difficiles sont malheureux.* O naczelniku dzisiejszego rządu nie można tego powiedzieć. Gabinet francuski pragnie obecnie utworzenia jednolitej większości. Przy najbliższej sposobności zażąda on od Izby wotum zaufania, aby wiedzieć jasno, na kogo może rachować. Ustęp oświadczenia o wykonywaniu przez mocarstwa wzajemnych obowiązków, należy tak tłómaczyć, iż między państwami nastąpiło zupełne porozumienie w sprawie postępowania z anarchistami i członkami Internacyonału. Co do Egiptu, jest faktem, że lord Lyons wręczył rządowi francuskiemu w tej sprawie notę, która nietylko zajmuje się wspólną kontrolą finansową, ale omawia także obszernie cel misyi lorda Dufferina. Nota nie jest tej natury, aby odrazu wymagała odpowiedzi francuskiej, przeciwnie sprawozdania Dufferina mogą jeszcze zmienić znacznie postanowienia gabinetu angielskiego. Francya wprawdzie uznaje przewagę Anglii w Egipcie zdobytą orężem i krwią, gotową więc jest do koncesyj, ale nie pozwoli nigdy na zmniejszenie swego wpływu na administracyę państwowego długu egipskiego; zażąda też kategorycznie, aby w nowej instytucyi, która ma zastąpić wspólną kontrolę, przyznanem jej zostało miejsc godne wielkiego mocarstwa.

Ajencya urzędowa Stefaniego donosi, że w tym samym dniu nastąpiły nominacye hr. Menabrei na ambasadora włoskiego w Paryżu i p. Decrais na ambasadora Rzeczypospolitej przy dworze włoskim.

---

Z przyjęciem przez mecenasa Wrotnowskiego dyrektorstwa Banku krajowego, rozstrzygniętą i rozwiązaną została ważna sprawa jego zarządu a jakeśmy to już powiedzieli w sobotę rozstrzygniętą została zdaniem naszem nader pomyślnie.

Nie powiemy nic nowego, twierdząc, że los i przyszłość podobnych instytucyj jak Bank krajowy zależne są przeważnie od ludzi, którzy niemi kierują. Kto zaś zna mecenasa Wrotnowskiego i jego dotychczasową działalność na polu publicznem, a któż go nie zna, ten przyzna, iż skoro podjął się zadania, on a nikt inny nada mu główny kierunek, wytknie zadanie i wyciśnie na niem piętno swojej indywidualności, ze wszech miar znamienitej. Witamy w p. Wrotnowskim nietylko męża doświadczonego, światłego i obytego ze sprawami publicznemi, ale także nader dla Galicyi pożądany, orzeźwiający żywioł koroniarski, przejęty dobremi tradycyami finansowemi warszawskiemi, witamy człowieka którego horyzont jest ogólno polski a nie wyłącznie prowincyonalny.

Ważne i użyteczne prace, którym p. Wrotnowski oddawał się w Warszawie, zasługi, które położył, liczne stosunki które ma, wytworzyły mu tam stanowisko wyjątkowe i nadzwyczaj przyjemne. Tem większa z jego strony zasługa, iż podejmuje się dzieła trudnego, żmudnego i niezawodnie, zwłaszcza w pierwszych latach, niewdzięcznego. Widzimy w tem szlachetną chęć poświęcenia się sprawie ojczystej tam, gdzie do tego największa dana jest dziś sposobność i witamy serdecznie nowego na tutejszej niwie pracownika, znanego przecież dobrze ogółowi polskiemu. Witamy pierwszorzędną siłę ekonomiczną, prawniczą i polityczną, witamy mowcę niepospolitego, który niezawodnie stanie się jedną z ozdób przyszłego Sejmu; co tem pewniej nastąpi, że od siedmiu lat mecenas Wrotnowski jest obywatelem austryackim i właścicielem ładnego w wadowickim majątku.

Do wielkich zalet mężów kierujących sprawami państw i krajów, należy w pierwszym rzędzie umiejętność wynajdywania i grupowania właściwie ludzi. Dowodem, że i na tej nie zbywa marszałkowi Zyblikiewiczowi jest, iż zdołał dla swojego dzieła pozyskać mecenasa Wrotnowskiego.

Tylko nierozsądne umysły lub wrogie nowej instytucyi mogłyby przeceniać jej znaczenie i połączone z jej powstaniem nadzieje. Ale trudno także nie przyznać, że ukonstytuowanie się Banku krajowego jest krokiem naprzód na drodze, którą przed kilku laty wskazaliśmy, wołając, że teraz potrzeba w Galicyi Lubeckiego! Nie przeceniając również ani ludzi ani ich przyszłej działalności, nie możemy jednak nie widzieć, że nasze życzenia w skromnych i odpowiednich do okoliczności i warunków dzisiejszych rozmiarach, ziszczać się poczynają, i że wspólna praca takich mężów jak marszałek Zyblikiewicz i mecenas Wrotnowski, wiele w tym kierunku zdziałać może.

## KORESPONDENCYA „CZASU."

**Lwów** 11 listopada.

(§§) Niedawno powtarzały wszystkie dzienniki odezwę bośniackiego rządu krajowego do wszystkich rządów prowincyonalnych w Austryi w sprawie kolonizacyi Bośni. Rząd serajewski nie zachęca wprost do emigracyi i osiedlania się w Bośni, ale ostatecznie o to tylko mu chodzi, skoro szczegółowo wskazuje, pod jakiemi warunkami można ziemię kupić lub wydzierżawić, jakie ciężary trzeba przytem ponosić itd. Zresztą w końcu nawet otwarcie mówi odezwa wspomniona, że podaje bliższe szczegóły kolonizacyi dla tych, którzy zechcą wynieść się do Bośni.

Ze stanowiska państwowego nic nie można zarzucić rozpowszechnieniu tej odezwy po wszystkich krajach austryackich. Rząd państwowy dążyć powinien i musi do nadania krajom okupowanym charakteru zachodniego i co ważniejsza, do podniesienia produkcyi tamtejszej na każdem polu. Zachodzi jednak pytanie, czy we wszystkich prowincyach austryackich należało publikować tę zachętę do kolonizacyi? Nie wiem, czy także nasi starostowie otrzymali jakie wskazówki w tej mierze. Jeżeli się to nie stało, to można być z tego zadowolonym, bo u nas nie potrzeba bardzo zachęcać, żeby znaleść zaraz ochotników do awanturniczego szukania szczęścia, chociaż notoryczną jest rzeczą, że nietylko niema u nas przeludnienia, lecz owszem braknie na każdem polu rąk chętnych do pracy. W innych prowincyach z wysoko rozwiniętym przemysłem i z ludnością stosunkowo za wysoką, można śmiało werbować kolonistów dla Bośni, u nas nie pozwala na to nietylko interes krajowy, lecz nawet i interes państwowy. Ściśle rzecz biorąc, powinnibyśmy może upominać się u Rządu, aby nietylko nie szukał u nas materyału kolonizacyjnego dla Bośni, lecz nawet, gdyby zapał kolonizacyjny samoistnie się rozwinął, miarkował go, a w danym razie postawił zaporę emigracyi. Pod względem humanitarnym emigracyi do Bośni oczywiście porównywać nie można z emigracyą do Ameryki, bo rząd serajewski stanowczo ostrzega, że trzeba mieć potrzebne fundusze, aby wyrobić sobie egzystencyę w nowej prowincyi. Gdyby zresztą kto nie zważał na to ostrzeżenie i z próżną kieszenią puścił się do Bośni, to zawsze można być pewnym, że nie zginie tam tak marnie, jak w nowym świecie. Za to pod względem ekonomicznym emigracya do Bośni byłaby jednakowo szkodliwą, jak emigracya do Ameryki, jeżeliby wyciągała z kraju potrzebne siły robocze. Możemy nawet wyjść na tem jeszcze gorzej, niż na amerykomanii, jeżeliby do Bośni wychodzili koloniści z pieniędzmi takiemi, jakich potrzeba według odezwy rządu bośniackiego. Naszemu włościaninowi potrzeba tylko podszepnąć, że za sumę uzyskaną ze sprzedaży swojego gruntu nietylko spłaci gniotące go długi lichwiarskie, lecz nadto zatrzyma tyle jeszcze, aby kupić w Bośni więcej gruntu, aniżeli tutaj posiadał — a pewnie wystawi się go na nieprzepartą pokusę polepszenia swojej doli w obczyźnie. Nasi żydkowie wiejscy potrafiliby w ten sposób dostarczyć Bośni mnóstwo kolonistów, po których oczywiście grunta im musiałyby się dostać.

Jeżelibyśmy jeszcze wzięli w rachubę względy narodowe, to musielibyśmy nietylko odradzać emigracyi do Bośni, lecz wprost wystąpić przeciwko niej z takiemi samemi środkami prohibitywnemi, jak przeciw emigracyi do Ameryki.

Może wszystkie te uwagi są zbyteczne, a obawy przesadne; ale strzeżonego Pan Bóg strzeże. Pomiędzy ludem naszym jest dziś tylu desperatów, że nie należy wystawiać ich na pokusy podobne.

Skryci przeciwnicy Banku krajowego, widząc Radę nadzorczą zorganizowaną i Dyrekcyę prawie mianowaną, nie mają już do czego nawiązywać złośliwych uwag, więc idą niżej i chwytają się personalu urzędniczego. Lista urzędników ma już być ułożona i to oczywiście w sposób protekcyjny! Plotka taka uchodzi w kawiarni, ale nie w łamach organów, które chcą być poważnemi. Mogę stanowczo zapewnić, że nikt nie myślał jeszcze o układaniu listy urzędników Banku krajowego i o rozdawaniu posad, chociażby z tej tylko przyczyny, że niema jeszcze żadnych posad do rozdania, niema jeszcze etatu ułożonego. Pierwej musi stanąć we Lwowie *generalissimus* bankowy pan Antoni Wrotnowski, a dopiero potem dodany mu być może sztab urzędniczy. O czem też pisać będą pewni korespondenci, gdy ubędzie im także kwestya urzędników? Chyba poddadzą przyszłe meble Banku krajowego pod krytykę opinii publicznej!

**Lwów** 12 listopada.

(§§) Koryfeusze starej gwardyi świętojurskiej tracą kontynans. Sytuacya dzisiejsza, wytworzona procesem Olgi Hrabarowej, jest dla nich tak dziwnie niepojętą, że nie wiedzą, co począć i do kogo się zwrócić. W lecie jeszcze przed sejmem rzucono hasło, że w przyszłych wyborach należy usunąć się od wszelkiego udziału i pozostawić Polakom wolne pole. Kilka dni upłynęło od wydania tego hasła i zaraz poznano się na tem, że nie byłoby większej niedorzeczności politycznej nad takie otwarte przyznanie się do niemocy. Ale w wyborach przyszłych nie może już gwardya świętojurska oczekiwać pomyślnych rezultatów, bo lud wiejski odwraca się coraz widoczniej od swoich zdemaskowanych przywódzców. Trzeba więc koniecznie zmyślić coś takiego, coby oczekiwaną klęskę jakotako zasłoniło. Puszczono tedy w obieg wersyę, że Polacy postanowili nie przypuścić do Sejmu ani jednego Rusina i mają już zapewnioną pomoc rządu w tym zamiarze. Czyż niema już w obozie ruskim ani jednej bystrzejszej głowy, którąby zdobyła się na koncept, jeżeli nie dobry, to przynajmniej nie tak rażąco niedorzeczny, jak powyższy? Ci sami, którzy zawsze mówili, że Rusini stanowią większość w kraju, a Polacy tylko sztucznie panują w Sejmie, stwierdzają teraz przed światem, że niema właściwie Rusinów. Jakżeż bowiem można nawet przy pomocy rządu wykluczyć zupełnie z ciała reprezentacyjnego całą narodowość, wrzekomo większość stanowiącą? Gdyby np. rządy Galicyi złożone dziś zostały w ręce pp. Dobrjańskiego, Płoszczańskiego i Palucha, nie znalazłby się pewnie żaden Polak, którzyby przypuścił coś podobnego o wykluczeniu polskich posłów, jak dziś świętojurcy o ruskich posłach. Ale świętojurcy to nie naród ruski; świętojurców tylko można z kretesem wyplenić, ale nie naród ruski. Jeżeli tak rzecz postawimy, to niezawodnie komitet wyborczy będzie dążył do tego, aby żaden *russki* nie dostał się do Sejmu. Rusini zaś będą w Sejmie niezawodnie, i to w liczbie pokaźniejszej, niż dziś świętojurcy. Komitet wyborczy uważać to będzie zapewne nie jako smutną konieczność, lecz jako rzecz naturalną.

Prowodyry świętojurscy powinniby sami usunąć się, a wtedy mogliby liczyć jeżeli nie na zupełną absolucyę za grzechy polityczne, to przynajmniej na pobłażliwość. Położyliby tem niewątpliwą zasługę wobec Rusinów, bo umożliwiliby zorganizowanie się nowej partyi poważnej i poważanej. Takie osobistości, jak p. radca Kowalski, X. Krasicki itd, stanowią dziś anachronizmy polityczne, zupełnie ubezwładnione i na milczenie skazane, a młodsze żywioły, które chciałyby wytworzyć nowe stronnictwo, są ich obecnością na widowni parlamentarnej tylko krępowane w działaniu i do pewnego stopnia nawet szachowane. Trudno im na razie postąpić sobie bezwzględnie i powiedzieć tym, którzy tak długo na czele stali, że się już przeżyli i odtąd czynną swoją rolą zamiast pomódz, tylko szkodzić mogą. Jeżeli jednak panowie ci sami się nie domyślą tego i nie ustąpią, to ostatecznie nowym żywiołom politycznym Rusi nie pozostanie nic innego, jak tylko bezwzględne traktowanie dawnych prowodyrów. X. Krasickiego już poniekąd spotkał ten los, bo na jego usprawiedliwienie się z powodów, dla których nie chciał podpisać interpelacyi o Jezuitach w Dobromilu, odpowiada *Diło* nową a dosadną naganą. Organ ten wyrzuca X. Krasickiemu, że jest nieszczery, bo skoro nieraz podnosił w Sejmie kwestye rozstrzygnięte przez ministerstwo, a nie przez Namiestnictwo, to teraz nie powinien się tem zasłaniać, że Jezuitów w Dobromilu osadziło samo ministerstwo. Insynuacyę, żeby p. Kułaczkowski interpelował rząd w Radzie państwa przy pomocy niemieckich posłów, uważa *Diło* za niestosowność polityczną, bo chodziło tu o sprawę ruską. Na replikę *Diła* X. Krasicki nie znajdzie już może odpowiedzi.

Corocznie w sejmie mnóstwem petycyi podnoszona sprawa wyrobu i sprzedaży soli dla bydła, potrzebniejszej dziś o wiele niż kiedykolwiek z powodu zamknięcia granicy rosyjskiej i rumuńskiej, doczeka się wreszcie stanowczego załatwienia. W skutek petycyi w tym roku do sejmu w tej sprawie wniesionych uwiadomiło Namiestnictwo Wydział krajowy, że według reskryptu ministerstwa skarbu „rokowania w sprawie naprowadzenia na powrót zniesionej ustawą z 7 czerwca 1868 produkcyi i sprzedaży soli dla bydła są już w toku i w krótkim czasie doprowadzą do pewnego rezultatu." Ze słów tych można się tylko domyślać, że decyzya będzie pomyślna przynajmniej po części, gdyż wszelkie rokowania byłyby zbyteczne, gdyby nie zamierzano wskrzesić zniesionej produkcyi soli dla bydła. Z drugiej strony jednak to ogólnikowe powiedzenie, że „rokowania są w toku" i że doprowadzą w krótce „do pewnego rezultatu" wzbudzają obawę, że nie zanosi się na zupełne uwzględnienie życzeń. Oby tylko nie wprowadzano koncesyi pozornej bez pożytku.

Adwokat z Pragi Dr Wacław Linhardt jako zastępca prawny właściciel Zakopanego wniósł do Banku Krajowego zapytanie, ile otrzymać może na hipotekę tych dóbr, oszacowanych na 1,275,000 zlr. Ma już tedy Bank krajowy jednego klienta i jeden interes, zanim jeszcze biúra swoje otworzył.

**Budapeszt** 10 listopada.

† W liście dzisiejszym ukończę sprawozdanie z wczorajszych poufnych obrad o sprawach zagranicznych na posiedzeniu komisyi budżetowej Delegacyi austryackiej, które to sprawozdanie rozpocząłem w liście wczorajszym.

Po obszernej odpowiedzi ministra Kalnokyego na zapytania co do wpływu Czarnogórców na powstanie w Hercegowinie i co do położenia rzeczy w Serbii, w którejto odpowiedzi kilka wymijających wyrazów odrzekł na interpelacyę deleg. Demla. twierdzącego, że Rosya podburza Czarnogórców do niepokojenia Austryi, (odpowiedział zaś minister tak wymijająco z powodu który niżej wskażę) — zabrał głos powtórnie p. Demel i rzekł: Moje drugie pytanie wypływało z założenia, że Rosya jest plecami Czarnogóry, która podburza ludność hercegowińską do powstania. Jednym z dowodów tego założenia były oddziały Czarnogórców organizujące się w Bułgaryi, która zostaje pod bezpośrednim wpływem a nawet zarządem rosyjskim. Dlatego moje trzecie pytanie brzmi: gdy Bułgarya zostaje co najmniej, pod wpływem rosyjskim, jak wytłumaczyć to można, że wobec poręczanego pokojowego usposobienia Rosyi względem Austryi, organizowały się właśnie w Bułgaryi oddziały czarnogórskie chcąc iść w pomoc powstańcom hercegowińskim?

Minister Kalnoky. Del. Demel przypomniał, że w Bułgaryi gromadziły się oddziały czarnogórskie aby nieść pomoc powstańcom hercegowińskim. Tak jest, ale wystąpić stanowczo przeciwko takiemu działaniu było obowiązkiem raczej naszym niż rosyjskim, i obowiązek ten spełniliśmy jak tylko doszła nas pierwsza wiadomość o tworzeniu się tych oddziałów w Bułgaryi; wystosowaliśmy energiczną reklamacyę do rządu bułgarskiego, która odniosła skutek, bo nietylko rząd serbski nie przepuścił tych oddziałów przez swój kraj, ale także rząd bułgarski przyczynił się do rozproszenia tych oddziałów i tylko mała cząstka wtargnęła w granice bośniacko hercegowińskie, lecz zaraz przez wojska nasze wypartą została. Zresztą z Czarnogóry nie może nam żadne większe niebezpieczeństwo zagrażać. Czarnogóra jest otoczona z jednej strony przez plemiona albańskie nieprzyjazne Czarnogórcom, z drugiej jej strony leży Sandżak także jej nieprzyjazny, zaś od północy stoją nasze wojska w Bośni, Hercegowinie i w Dalmacyi; Czarnogórze przeciwko nam występującej mogłaby przybyć pomoc tylko na flocie morzem.

Del. Czerkawski. Już w roku zeszłym przedstawiałem, że niespełniony jest dotychczas jeden warunek traktatu berlińskiego, zastrzygający zburzenie twierdz naddunajskish w Bułgaryi, to jest: Silistryi, Ruszczuku, Widdynia oraz Warny. Twierdze te mają ważne znaczenie, a nietylko jest niekorzystnem zostawienie ich w posiadaniu bułgarskiem a przeto rosyjskiem, ale nadto nie wywiera to moralnego wpływu na stosunki międzynarodowe, gdy dozwala się nie wykonywać postanowień traktatu. Zapytuję się więc: czy będzie rychło wykonany ten warunek traktatu berlińskiego?

Minister Kalnoky. Istotnie należy sobie życzyć, aby spełniony był warunek traktatu berlińskiego, orzekający zburzenie twierdz naddunajskich, choćby już dla tego samego, iżby postanowienia każdego międzynarodowego układu były wykonane. Lecz już przed rokiem wskazałem, w czem leży trudność spełnienia warunku orzekającego zburzenie twierdz naddunajskich, a trudność ta istnieje do dziś dnia. Nietylko rząd austryacko-węgierski, ale także inne rządy nalegają na Bułgaryę o zburzenie twierdz naddunajskich, lecz rząd bułgarski tłumaczy się, iż zburzenie tych twierdz jest bardzo kosztowne, a on nie ma pieniędzy. Zresztą niektóre części tych twierdz są zburzone, zaś reszta fortyfikacyj nieznajduje się w dobrym stanie i w ogóle twierdze te nie mają teraz wielkiego znaczenia.

Del. Czerkawski. Mężowie stanu układający w Berlinie traktat, przypisywali widocznie znaczenie twierdzom naddunajskim, ponieważ w traktacie umieścili oddzielny warunek orzekający zniesienie tych warowni. Dlatego należy przypominać rządowi, aby nalegał o wykonanie tego warunku traktatu.

(Nawiasowo dodam tu kilka uwag. Dzieje wojen nad Dunajem w r. 1828, 1829 i w 1853, a nawet w ostatniej wojnie rosyjsko-tureckiej wykazują, iż błędnem jest twierdzenie i jakoby, twierdze naddunajskie nie miały znaczenia. Armii, która nie posiada tych twierdz, utrudniają bardzo posuwanie się za Dunaj; armii zaś, która je posiada, ułatwiają wszelkie działanie na obu brzegach tej wielkiej rzeki. Co się tyczy kosztów zburzenia twierdz naddunajskich, zapewne zburzenie starych murów fortecznych, do których przytykają domy w Widdyniu, Ruszczuku i Silistryi, wymagałoby może znaczniejszych wydatków na wynagrodzenie właścicieli domów; lecz nie idzie wcale o zwalenie tych starych murów, które mogą pozostać, ale ważnem jest zburzenie rozległych szańców, redut i fortyfikacyj zbudowanych w późniejszych czasach na około Silistryi i Warny, która istotnie jest tak zwanym obozem oszańcowanym. Kilkadziesiąt cetnarów prochu i kilka cetnarów dynamitu wystarczyłoby na zburzenie tych fortyfikacyj, leżących po większej części wśród pól).

Następnie rozpoczęła się dyskusya nad tak zwanemi polityczno-handlowemi sprawami. Właśnie do tych spraw odnosiły się pytania wystosowane przez sprawozdawcę bar. Hübnera, które przytoczyłem w liście wczorajszym. Inni także delegaci poruszyli te sprawy. Mianowicie nietylko bar. Hübner żądał wyjaśnień co do teraźniejszego położenia sprawy, toczącej się od lat kilku o uregulowanie żeglugi na dolnym Dunaju, ale także del. Suess w interpelacyi bardzo obszernie uzasadnionej, którą tu streszczam jak następuje:

Dunaj, ten główny a naturalny gościniec na wschód, nie jest jeszcze otwarty należycie dla żeglugi. Austryacka żegluga na dolnym Dunaju walczy z dwiema głównemi tam przeszkodami, z których jedną są nakładane tam opłaty konsumpcyjne (octroi) pobierane w portach dunajskich w Rumunii, drugą zaś skały i progi w korycie Dunaju „żelaznej bramie." Zamiast starać się usunąć te dwie przeszkody, rząd w rokowaniach z innemi rządami zapuścił się w zawikłaną dyskusyę o wykonywanie policyi nad żeglugą, która to sprawa jest materyalnie mało ważna. Artykuł 57 traktatu berlińskiego przyznaje nam prawo usunięcia wspomnionych progów i skał w korycie Dunaju, utrudniających żeglugę; prawa tego nikt nam nie zaprzecza, a pomimo tego te przeszkody żeglugi nie są usunięte. Zapytuję się więc: 1. Czy zamierza minister rokowania o uregulowaniu żeglugi na dolnym Dunaju zwrócić na właściwą drogę? 2. Czy rząd zamierza rozpocząć rychło roboty w celu usunięcia progów i wodospadów w „żelaznej bramie," do czego jest upoważniony przez §. 57 traktatu berlińskiego?

Minister Kalnoky. Zupełnie zgadzam się z interpelantem, że rokowania w sprawie uregulowania żeglugi na dolnym Dunaju. zwrócone zostały na mylną drogę. Ale zrobiono to w Bukareszcie, gdzie sprawa ta stała się polem walki partyj w parlamencie i dziennikarstwie. Minister sądzi, że spory w tej sprawie dadzą się wkrótce usunąć na podstawie znanego wniosku Barréra. Co się tyczy zmniejszenia się handlu austryacko-węgierskiego na dolnym Dunaju, mianowicie na przestrzeni z Galaczu do Suliny, sprawa ta nie ma związku z wspomnionemi przeszkodami żeglugi, ale przeciwnie wina spada po części na stan handlowy, który nie

umiał wytrzymać współzawodnictwa z przedsiębiorczymi Anglikami. Zgadza się także minister z zapatrywaniem del. Suessa, co do sprawy usunięcia przeszkód utrudniających żeglugę dunajską w „bramie żelaznej.“ Jednak przyspieszenie tej sprawy nie zależy od ministerstwa spraw zagranicznych, ale także od obu ministerstw austryackiego i węgierskiego. Lecz gdy bardzo dobrze wypracowany projekt został już przedłożony obu ministerstwom handlu austryackiemu i węgierskiemu, zapewne niedługo ukończą się rokowania między niemi, a po zatwierdzeniu planu, zażąda od Delegacyi kredytu dodatkowego na jego wykonanie.

Na pytanie barona Hübnera: w jakiem położeniu są rokowania o ważną dla handlu austryackiego budowę dróg żelaznych w Turcyi, mianowicie z Mitrowicy do Saloniki, odpowiedział minister Kalnoky w ten sam sposób jak poprzednio delegatom węgierskim, a zakończeniem długiego w tym względzie wywodu było, iż spodziewa się, że jeszcze w roku bieżącym zapewnioną będzie budowa tej kolei.

Co się tyczy pytania: czy zamieszki egipskie nie naruszyły dotychczasowych prawno politycznych stosunków kanału Suezkiego, bezpieczeństwa i wolności żeglugi na tym kanale? — musi w odpowiedzi najprzód przypomnieć, że kanał ten jest własnością towarzystwa akcyjnego, obowiązek zaś utrzymania bezpieczeństwa i wolności żeglugi na tym kanale, ciąży w pierwszej linii na mocarstwie, przez którego terytoryum kanał przechodzi t. j. na Turcyi. Podczas zamieszek egipskich, zażądano najprzód od Turcyi, aby czuwała nad bezpieczeństwem żeglugi na kanale Sueskim, a następnie za zgodą Turcyi obmyślano inny sposób zapewnienia bezpieczeństwa żeglugi. Podczas trwania zawikłań egipskich, nie była ani chwilę przerwana swobodna żegluga na kanale suezkim, z wyjątkiem zawieszenia jej przez dni parę, gdy przywożono wojska angielskie i żywność dla nich.

Po ukończeniu dyskusyi nad sprawami zagranicznemi, przystąpiono do uchwalania budżetu ministerstwa spraw zagranicznych, a sprawozdawca bar. Hübner przedłożył swoje pod tym względem wnioski, zgodne zupełnie z rządowym projektem budżetu. Przy uchwaleniu wydatku na utrzymanie konsulatów, del. Plener wniósł, aby na przyszłość Austrya nie utrzymywała w Persyi poselstwa, ale tylko konsulat. Sprawozdawca Hübner sprzeciwił się temu, przedstawiając, że w Persyi znajduje się wielu obywateli austryackich i że utrzymanie powagi monarchii wymaga tam obecności poselstwa. Z zapatrywaniem tem zgadzał się minister Kalnoky, dodając, że co do wydatków, nie wielka będzie różnica, czy w Teheranie Austrya będzie utrzymywała poselstwo czy konsulat. Resztę pozycyj wydatków na kierunek sprawami zagranicznemi przyjęto bez rozpraw.

Do ogólnych uwag, które w liście wczorajszym uczyniłem o tych rozprawach, dodam jeszcze następującą. Ani na twierdzenie del. Demla, iż rząd rosyjski oświadczający się z przyjaźnią dla Austryi, gotuje się do zaciętej przeciwko niej wojny ani na drugie twierdzenie, że Czarnogórcy byli agentami rosyjskiemi podburzając ludność hercegowińską do powstania przeciwko Austryi — nie odpowiedział hr. Kalnoky. I niepowinno to nikogo zadziwiać bo minister urzędujący, wtedy tylko przyznaje jawnie, że rząd innego państwa podnieca u niego rewolucyę i grozi mu wojną, jeżeli już postanowił iść dalej logicznie po takim przyznaniu czy to na drodze dyplomatycznej, czy nawet z orężem w ręku.

**Buda-Pest** 10 listopada.

† W dniu dzisiejszym odbyła Delegacya austryacka z rzędu pierwsze publiczne posiedzenie, na którem uchwaliła zwyczajne wydatki na utrzymanie wojsk w 1883 r. a następnie wydatki zwyczajne i nadzwyczajne na utrzymanie marynarki wojennej w tymże roku. Wszystkie te wydatki uchwaliła według wniosków swojej komisyi zgodnych zupełnie z urzędowym projektem budżetu i z uchwalonemi przez komisye Delegacyi węgierskiej. Sumy tych wydatków podałem już pisząc o obradach nad niemi komisyi budżetowej.

Przed uchwaleniem zwyczajnych wydatków na utrzymanie wojsk, toczyły się dzisiaj rozprawy o wprowadzonej nowej organizacyi armii, które były bladem powtórzeniem jednego ustępu rozpraw nad tym przedmiotem w komisyi budżetowej, rozpraw streszczonych w trzech moich listach poprzednich.

Najprzód zabrał głos minister wojny hr. Bylandt i w krótkości powtórzył przytoczone przez siebie na posiedzeniu komisyi powody znaglające rząd do przedsięwzięcia reorganizacyi wojsk; wskazał główną myśl nowej organizacyi i główną zaletę, którą jest szybkie i łatwe uruchomienie armii i wprowadzenie jej odrazu w całej sile na linię bojową.

Następnie zabrał głos del. Sturm i w całogodzinnej mowie wyliczał niekorzyści nowej organizacyi wojsk pod względem wojskowym, finansowym i państwowym. Pod względem wojskowym, jeden tylko z jego zarzutów był uzasadnionym, iż przez kompletowanie batalionu uruchomionego żołnierzami z innych batalionów tegoż pułku osłabia te bataliony. Lecz ten zarzut tyczy się nie organizacyi nowej wojsk, ale owego nieharmonizującego z tą organizacyą dodatku, spowodowanego potrzebą utworzenia oddzielnego korpusu dla utrzymania zajęcia Bośni i Hercegowiny jak to dość obszernie w listach poprzednich przedstawiłem. Zarzuty p. Sturma, że nowa organizacya powiększy na przyszłość wydatki na wojsko, są nieuzasadnione z tego powodu gdyż przytaczane przez niego projektowane w przyszłości wydatki jak np. na powiększenie jazdy, nie byłyby spowodowane wcale przez nową organizacyę wojsk. Co się tyczy zarzutu, który p. Sturm nazwał „państwowym“ iż nowa organizacya rozbije jedną armię na kilkanaście korpusów narodowych, — zarzut taki uczynić może tylko centralista niemiecki, który w utrzymaniu niemieckiego wyłącznie charakteru monarchii i niemieckiej przewagi nad innemi w tejże monarchii narodami upatruje potęgi monarchii a w utrzymaniu niemieckości armii, jej jedność i siłę. Gdy każdy z narodów żyjących w monarchii będzie miał zapewnioną swobodę i narodowy rozwój, uczucie narodowe w pułkach wojska wzmocni jeszcze moralną siłę i ducha armii.

P. Sturm wyliczywszy wszystkie mniemane zarzuty i niekorzyści nowej organizacyi wojsk, oświadczył jednak, że ponieważ odpowiedzialność za wprowadzenie tej nowej organizacyi spada wyłącznie na rząd a w pierwszym rzędzie na ministerstwo wojny, przeto głosować będzie za budżetem wydatków na utrzymanie armii.

Sprawozdawca p. Fanderlik bardzo słabo odpowiadał na wspomnione zarzuty, które p. Sturm uczynił nowej organizacyi wojsk, chociaż zarzuty te naciągane, można było bardzo łatwo odeprzeć. Co się tyczy ostatniego zarzutu, zamiast przedstawić, iż duch narodowy w korpusach wojsk podniesie moralną siłę armi, oświadczył tylko, że podział na terytoryalne korpusy jest podziałem jeograficznym.

Po tej rozprawie o reorganizacyi wojsk, przyjęto budżet wydatków na utrzymanie wojska i marynarki bez żadnej dyskusyi.

Jutro w południe komisya budżetowa Delegacyi austryackiej obradować będzie o nadzwyczajnych wydatkach na siły zbrojne w 1883 r.

**Wiedeń** 12 listopada.

(*A.*) Wielka radość panuje w obozie opozycyi. Nietylko baron Walterskirchen i Dr Kronawetter wyparci na teraz z życia politycznego, a przynajmniej z parlamentu, ale nadto p. Lienbacher w towarzystwie dwóch innych mniej wybitnych deputowanych w sposób ostentacyjny wystąpił z niedawno utworzonego klubu ks. Lichtensteina. Niejako, aby zerwać za sobą mosty, aby odciąć sobie powrót do klubu, p. Lienbacher w rozmowie z kilku dziennikarzami wiedeńskimi wyłuszczył powody swego kroku stanowczego. I jak Achilles po śmierci Patroklusa zamknął się w namiocie, tak p. Lienbacher podobno cofnął się z Delegacyi i wrócił do sądu najwyższego, gdzie pełni obowiązki radcy dworu — a wiadomo, że posadę tę otrzymał z rąk obecnego gabinetu. To, co p. Lienbacher przytoczył jako przyczynę swej dezercyi, nie wystarcza na wytłómaczenie postępku jego. Skarży się na narodową cechę stronnictw tworzących prawicę, na zbyt wielki wpływ Polaków i Czechów w Austryi, sam zaś kładzie nacisk na swe pochodzenie niemieckie, a zatem sam narodowe zajmuje stanowisko. Na ironię atoli zakrawa, jeśli on i jego towarzysz Dr Fuchs, adwokat wiedeński, wyrzucają Polakom podarunek państwowy 75 milionów mniemanego długu indemnizacyjnego! Opinia ta, którą p. Lienbacher oddawna już głosi, jest wobec faktycznego stanu rzeczy w sprawie indemnizacyjnej tak śmieszną, iż dotąd powszechnie uchodziła tylko jako *mala fides* i jako broń w ręku przeciwników gabinetu hr. Taaffego.

Inne muszą istnieć pobudki, które skłoniły p. Lienbachera do odszczepieństwa, a raczej do zerwania ścisłych węzłów, jakie go dotąd łączyły z prawicą. P. Lienbacher należy do owych ludzi ambitnych, którzy na długo nie zadawalają się drugorzędną rolą w życiu publicznem. Nadto jest on specyalistą dla spraw szkolno-wyznaniowych, a ponieważ na polu ostatnich dotąd nie udało mu się osiągnąć zamierzonego celu, postanowił secesyą swoją wywrzeć nacisk na prawicę i na gabinet. Już pod koniec ubiegłej sesyi trzeba było ustawicznych walk zakulisowych, aby p. Lienbachera i jego towarzyszy politycznych nakłonić do głosowania z rządem. Ponieważ p. Lienbacher nie należy do osobistości łatwo naginać się dających, więc z faktem secesyi jego odtąd liczyć się trzeba. Na teraz będzie on „dzikim“ deputowanym i zapewne najczęściej pójdzie ręka w rękę z prawicą, ale nieraz głosować będzie z opozycyą. Strata dwóch lub trzech głosów nie wpłynie na los rządu i prawicy. Chwilowa zatem secesya p. Lienbachera niema groźnego znaczenia. Ale liczy on na przyszłe wybory, które może już w następnym roku się odbędą. W takim razie p. Lienbacher zamierza stanąć na czele konserwatystów niemieckiego stronnictwa. Pociągnięcie na szachownicy nie zależy atoli od jednego gracza.

Minister i kierownik ministerstwa sprawiedliwości przeniósł adjunkta sądowego Leopolda Hausera z Przemyśla do Sambora, mianował zaś adjunkta sądu pow. w Krośnie Ludwika Hubla adjunktem sądowym w Przemyślu, auskultantów Edwarda Mallego i Edwarda Sobotę adjunktami sądów powiatowych, pierwszego w Krośnie, drugiego w Wielkich Mostach.

Minister skarbu mianował adjunkta prokuratoryi skarbowej galicyjskiej Dra Eugeniusza Wieniawę Zubrzyckiego sekretarzem prokuratoryi skarbowej w Czerniowcach.

# Sprawy krajowe.

Na delegatów Towarzystwa kredytowego ziemskiego wybrani zostali z powiatu lwowskiego p. Łekczyński, z powiatu złoczowskiego p. Bolesław Augustynowicz a jako zastępca hr. August Łoś, z pewiatu brodzkiego p. Adam Krajewski a jako zastępca hr. Emanuel Dunin Borkowski.

Dnia 10 listopada poseł hr. Wojciech Dzieduszycki składał sprawozdanie przed wyborcami w Stanisławowie. Szanowny i inteligentny poseł krytykował mniej więcej wszystko i wszystkich, co dla tak zdolnego publicysty było zbyt łatwem zadaniem, krytykował zatem i charakteryzował szlachtę, mieszczaństwo, duchowieństwo, żydów, chłopów i — rząd. W końcu jednak przystąpił do programu rozwoju ekonomicznego i pracy w kraju, który dawno postawili i wedle możności oraz okoliczności wykonywają skrytykowani.

**Z Limanowskiego** 10 listopada. Przy dzisiejszym wyborze delegata do Towarzystwa kredytowego z powiatu limanowskiego, wyborcy w liczbie 27 głosów zgromadzeni przed dokonaniem wyboru powzięli uchwałę zasadniczą.

Gdy bowiem ze sprawozdania p. Zygmunta Pruszyńskiego dotychczasowego delegata okazało się, iż w ostatnich czasach pewne grono delegatów, wnioskami na ogólnych zgromadzeniach we Lwowie stawianemi, usiłowało rozszerzyć stopę pożyczkową do trzech piątych a nawet do dwóch trzecich wartości hipoteki, tedy na wniosek preresa miejscowego p. Żuka Skarszewskiego, poparty przez p. Adolfa Tetmajera, wybranego przewodniczącym zebrania i innych, zgromadzenie wszystkiemi głosami oprócz dwóch powzięło uchwałę: Zgromadzenie objawia swe przekonanie, iż rozszerzenie stopy pożyczkowej przy udzielaniu pożyczek z Towarzystwa kredytowego ziemskiego, po nad połowę wartości hipoteki, byłoby szkodliwem, że przeto nie jest do życzenia, aby o to czynić starania. Nie rozwodzę się nad motywami, wspomnę tylko, że wnioskodawca między innemi przytoczył, że po faktycznie znacznem już rozszerzeniu stopy pożyczkowej przez przyjęcie oszacowania po powiatach za podstawę do obliczenia wysokości pożyczki, dalsze rozszerzanie zwłaszcza w przypuszczeniu lat nieszczęśliwych zagrażałoby nietylko niebiorącym w pożyczce udziału poręczycielem i kursowi listów zastawnych, lecz samemu bytowi instytucyi, a nawet samymże dłużnikom, brnącym niebacznie w przyrastające, a nie zawsze uprzytomnione dalsze długi, zamiast ratowania się na czasie przez częściową sprzedaż lub zgoła zlikwidowanie mienia i zastosowanie się trzeźwe do nowego położenia.

Po powzięciu powyższej uchwały, przystąpiono do wyboru. Wybrany delegatem ponownie p. Zygmunt Pruszyński, a jego zastępcą p. Stanisław Mars.

**Myślenice** 10 listopada. Delegatem do ogólnego zgromadzenia galicyjskiego Towarzystwa kredytowego z okręgu Myślenice-Nowytarg został wybranym na dniu dzisiejszym Czesław hr. Lasocki właściciel dóbr Spytkowice ad Jordanów, zastępcą delegata dóbr Tokeznia-Więcierza a to w miejsce pp. Bogusława Bzowskiego i Marcelego Sobolewskiego piastujących powyższe godności w ostatniem sześcioleciu.

# Ziemie Polskie.

Otwarcie gmachu Towarzystwa przyjaciół nauk w Poznaniu. (Dok.)

Po prezesie Towarzystwa zabrał głos wiceprezes Dr Matecki i przemówił jak następuje:

Dzień dzisiejszy poświęcony otwarciu przybytku naszego, wymaga po nas wyłuszczenia zasług, jakie względem Towarzystwa Przyjaciel nauk położył śp. hr. Seweryn Mielżyński Prawdziwy ten mecenas, który we własnym domu był aniołem opiekuńczym dla wielu rodzin i dla wielu mężów drugich współrodakom, żywo od samego zawiązania zajmował się dobrem Towarzystwa. Zaraz w pierwszych latach ofiarował Towarzystwu oprócz dwóch akcyj bazarowych, wiele drobnych, ale zawsze cennych darów, jak piękną kopię portretu Kopernika pędzla Girlandais, kilkadziesiąt rozmaitych przedmiotów przedhistorycznych, i mianowicie owo słynne wykopalisko z Pałczyna.

Od roku 1868 począł śp. Seweryn coraz częściej przeglądać zbiory Towarzystwa, ciesząc się każdym nowym nabytkiem i odtąd przemyśliwał tylko nad tem, jakby zbiory te, natenczas bardzo nieliczne i ubogie powiększyć.

Jakoż wkrótce nadarzyła się ku temu sposobność Jeszcze za życia śp. hr. Rastawieckiego nabył śp. Seweryn liczne i bogate zbiory jego, powstające z biblioteki, obrazów olejnych, rycin, monet i medali, sprowadził takowe do Poznania i ofiarował na własność Towarzystwu.

Tak pomnożone zbiory nową troską niespokoiły śp. Seweryna o ich stosowne pomieszczenie, zwłaszcza postanowił wtenczas swoje bogate zbiory Miłosławskie przekazać Towarzystwu ku powszechnemu pożytkowaniu.

Lokal też pierwotny w bibliotece Raczyńskich, który był i za szczupły i zewszech względów niestosowny, zmuszono Towarzystwo oddać magistratowi. Zawstawieniem się śp. Seweryna i wpływem hr. Józefa Mielżyńskiego ofiarowała dyrekcya bazaru kilkanaście pokoi bezpłatnie i na czas nieograniczony Towarzystwu i dokąd też zbiory przeniosły się.

Ale zbiory te tak teraz mnożyły się, że ich pokoje bazarowe pomieścić nie mogły i okazały się pod każdym względem niestosowne.

Temu złemu zaradził znów śp. Seweryn, zakupując za własne pieniądze w ilości 60,000 marek dom z gruntem tu w Poznaniu, który ofiarował na własność Towarzystwu z życzeniem, aby na nim powstał gmach odpowiedni zbiorom ze składek publicznych.

Składki te publiczne nie w wielkiej ilości wpłynęły bo tylko 18 do 21 tysięcy marek, pomiędzy któremi od samej śp. pani Sewerynowej Mielżyńskiej 3 tysiące pochodziły. Suma ta nadto po upadku Tellusa znacznie się zmniejszyła.

Mimo to gmach pożądany stanął, a stanął staraniem i kosztem hr. Józefa Mielżyńskiego, jako sukcesora śp. Sewerynostwa.

Hr. Józef Mielżyński po śmierci śp. Sewerynostwa przeniósł Miłosławską galerye obrazów wraz z biblioteką i innemi zbiorami do Towarzystwa.

Nadto płaci rok rocznie 6 tysięcy marek Towarzystwu, które śp. Seweryn testamentem zapisał, przeznaczając je na opłatę urzędników Towarzystwa.

Dla tych tu wspaniałomyślnych ofiar słusznie zapewne dla tego nosi przybytek nasz miano „Muzeum Imienia Mielżyńskich,“ które po wszystkie czasy przypominać będzie wspaniałomyślnych dobrodziejów naszych, stanowiąc żywy przykład dla następnych pokoleń. My zaś przez powstanie złóżmy hołd wdzięczności dla śp. Seweryna i jego familii.

Zabierali jeszcze głos sekretarz Towarzystwa Dr Kantecki i p, Engestroem i w wymownych słowach skreślili cale i dążności Towarzystwa.

Od wszystkich instytucyj naukowych polskich i od całego niemal dziennikarstwa polskiego, od Rad miejskich i różnych osób prywatnych nadeszły liczne telegramy z powinszowaniami.

# Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 13 listopada.

Marszałek Zyblikiewicz przepędził dzień dzisiejszy w naszem mieście. Będzie on na wieczorze u ks. Zuzanny Czartoryskiej, która żywo zajmuje się w tej chwili sprawą uroczystości Sobieskiego. Marszałek prawdopodobnie jutro wieczór opuści Kraków z powrotem do Lwowa. Namiestnik hr. Potocki przejedzie jutro rano przez Kraków w drodze do Warszawy.

— **Akt pożegnania profesora S. Kuczyńskiego** z Uniwersytetem Jagiellońskim odbył się wczoraj bardzo uroczyście w bibliotece Jagiellońskiej, w sali Obiedzińskiego, o godzinie 12-tej. Profesorowie wszystkich wydziałów zebrali się nadzwyczaj licznie, przybrani w starożytne togi. Pierwszy przemówił obecny rektor X. prof. Pelczar, podnosząc zasługi ustępującego profesora i rektora w ciągu jego 43 letniej działalności nauczycielskiej na Uniw. Jagiell. Następnie pożegnał go w imieniu najbliższych kolegów dziekan wydziału filozoficznego prof. Tarnowski, wręczając mu na pamiątkę sygnet z godłami uniwersyteckiemi. Po mowie dziękczynnej prof. Kuczyńskiego, wystąpił prezes czytelni akademickiej p. Pawlikowski, żegnając go w imieniu uniwersyteckiej młodzieży.

— **Wymarsz oddziału wojska.** W sobotę odchodziło popołudniu 110 polskich rekrutów 13-go pułku do Banialuki. Ojcowie, matki, bracia, siostry odprowadzali żołnierzy z zamku wawelskiego na kolej żelazną. Pułkownik Hosch żegnał ten oddział przemową, w której wspomniał o miłości ojczyzny, wierności dla Cesarza i w końcu życzył mu dobrego powodzenia i szczęśliwego powrotu. Muzyce, która oddział ten prowadzić miała, polecił on grać same utwory polskie. Oddział w uznaniu serdecznego pożegnania ze strony pułkownika, który z oficerami i muzyką na kolej go odprowadził wznosił z wagonów po kilkakroć okrzyk: „niech żyje nasz pułkownik Hosch, a publiczność mu wtórowała. Muzyka grała przez cały czas ($1^1/_2$ godziny) na peronie „krakowiaki“ „Jeszcze Polska nie zginęła“ i parę tylko innych utworów.

— **Brnśnik** 11 listopada. Dziś zakończył tu życie po ciężkiej chorobie X. Józef Nowak, dziekan bobowski, proboszcz parafii brnśnickiej. Zmarły był wzorem kapłana, który cały czas swego duchownego stanu poświęcał umoralnianiu ludu i otoczony był czcią swych parafian.

— **Tarnopol.** W lecie tego roku miał u nas p. Adam Kirkor, delegat Akademii Umiejętności, dwa odczyty, których treścią były przedhistoryczne zabytki Podola i pouczenie, jak się należy obchodzić z wykopaliskami przypadkiem odkrytemi. Dochód z tych odczytów przeznaczony był na wsparcie ubogiej dziatwy tutejszej szkoły wydziałowej żeńskiej. W zeszłym tygodniu w tejże samej sali odczytów odbyła się rzewna uroczystość w obecności burmistrza Niementowskiego i wielu zaproszonych osób. Pani Selingerowa, kierowniczka szkoły, rozdawała dziewczętom ubranie i obuwie, sprawione z pieniędzy przez owe odczyty zebranych. Był to wzruszający widok, gdy twarzyczki dziewczątek, nędznie wyglądających, bosych prawie i bez żadnej odzieży, rozpromieniły się z radości, a pouczone przez p. Selingerową o pochodzeniu darów, wołały: „Niech Bóg wynagrodzi temu dobremu panu z Krakowa!“

— **Cesarzowa Elżbieta** jechała w zeszłym tygodniu na polowanie z Gödöllö do Mogiorod. Gościniec idący brzegiem rzeki Rakos był miejscami podmulony i przedstawiał wodą zrządzone wyrwy. Nagle ujrzała Cesarzowa staruszkę idącą brzegiem tuż nad kilkusążniową przepaścią i w okamgnieniu wyskoczyła z powozu, chwyciła staruszkę za rękę i wstrzymała ją o krok od przepaści. Była to biedna ślepa kobieta, którą przewodnik na chwilę opuścił. Monarchini wzruszona położeniem staruszki rozmawiała z nią blisko kwadrans, aż nadszedł chłopczyna, który ją prowadził. Cesarzowa zgromiła chłopca za lekkomyślność, dała staruszce dukata i z tego powodu opóźniła się na miejsce zborne. Grono myśliwych nie domyślało się że przyczyną spóźnienia był czyn szlachetny, który byłby zamilczany, gdyby go nie byli rozgłosili słudzy dworscy.

— **X. Władysław Kocialkowski** zmarł w mieście Pau (w południowej Francyi) w d. 5 b. m. w 32 roku życia a 9 kapłaństwa. Zmarły pochodził z Księstwa Poznańskiego, zkąd wskutek praw majowych, zaledwo święcenia kapłańskie odebrał, ustąpić musiał. Schroniwszy się do naszego miasta, objął urząd kapelana u Karmelitanek bosych na Łobzowie, z przykładną gorliwością, mimo długotrwałej choroby, która z dniem każdym dolegliwszą się stawała. Dla poratowania zdrowia wyjechał w lecie do Pau, zkąd więcej nie miał już powrócić. Dziś odbyło się za jego duszę nabożeństwo w kościele PP. Wizytek w Krakowie.

— **Paryż** 10 listopada. Stowarzyszenie byłych uczniów szkoły polskiej urządza w d. 26 b. m pod przewodnictwem Bogdana Zaleskiego na rzecz pomnika Mickiewicza w Krakowie Wieczór Mickiewiczowski, w którym weźmie udział Towarzystwo filharmoniczne polskie oraz kilka artystek i artystów polskich. Program składa się z następujących części: Zagajenie; Przedstawienie dwóch scen z „Dziadów;“ Śpiew z wieży (z Konrada Wallenroda); Uwieńczenie popiersia Mickiewicza; Wiersz na jego cześć; Chór odśpiewany przez Towarzystwo filharmoniczne (Za Niemen); Muzyka.

— **Tajemnice Konstantynopola.** Do *Polit. Corr.* donoszą z Konstantynopola: Od czasu do czasu wydarzają się tu wypadki przypominające *Mystères de Paris.* Z powszechnym żalem dowiedziano się tu, że jeden z najbardziej cenionych lekarzy armeńskich praktykujących tu Dr Kiatibian zamordowany został na jednem z najbardziej eleganckich przedmieść zwanem Kadikeni. Został on według starego zwyczaju tureckiego uduszony wśród szczególnych okoliczności. Zwłoki jego znaleziono tylko w koszuli, inne części ubrania leżały obok i żadnego nie brakło z przedmiotów mających wartość. Domyślają się, że zamordowany został w domu tureckim, gdzie jako lekarz był wezwany. Dla lekarza Europejczyka zawsze jest niebezpiecznem odwiedzanie domów tureckich. Zabobonni Turcy przypisują lekarzom siłę magiczną, tureccy bowiem lekarze zwykli często chorym przepisywać jako lekarstwo zażywanie wierszy Koranu, przepisanych na kawałku papieru. Jeżeli Turczynka umrze leczona przez Europejczyka, lud posądza go o morderstwo. Czy jeden z tych strasznych przesądów był powodem śmierci Dra Kiatibiana? Zamordowany był bogatym, naukowo wykształconym człowiekiem. Utrzymywał on w Paryżu swoim kosztem 8 Armeńczyków chodzących na wydział medyczny. Nie miał nieprzyjaciół, nie był zrabowany; jest to zatem jeden z rozdziałów *Mystères de Stamboul.*

**Wiadomości policyjne.** Straż policyjna przytrzymała: Katarzynę Załęgową, za kradzież naczyń kuchennych; Zofię Szczepańską, poszukiwaną za spólnictwo w zbrodni zgwałcenia i za uwiedzenie do nierządu; Antoniego Gracza, za kradzież płaszcza; Piotra i Annę małżonków Jamrugów, za kradzież obuwia na jarmarku w Podgórzu; za pijaństwo 4 osoby.

W sobotę wieczór wiatr zrzucił na chodnik kawałek gzemsu pod L. 1 na placu Maryackim, nikt jednak z przechodniów nieuległ uszkodzeniu.

W policyi złożono torbeczkę z mapami, którą onegdaj wieczór w pobliżu mostu podgórskiego znalazł Wojciech Pracuch, woźnica jednokonki N. 50.

**Repertuar teatralny.**

We wtorek 14go: *Gęsi i Gąski,* Bałuckiego, po raz trzeci.

We środę 15go: Koncert Bylickiego na dochód orkiestry krakowskiej.

We czwartek 16go: *Gęsi i Gąski,* Bałuckiego, po raz czwarty.

W sobotę 18go: *Sergiusz Panin,* Ohneta, w przekładzie Arwina, po raz pierwszy.

— **Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach** otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 w dnie powszednie 30 centów.

— **Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego** *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— **Muzeum Techniczno-przemysłowe** w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Dnia 11go listopada pochmurno, wieczorem deszcz; term. od 0·8 doszedł do 8·8 C. Dnia 12go cały dzień śnieg; term. od 1·9 doszedł do 3·8 C. Barometr idzie szybko w górę; o godzinie 7ej rano d. 13 stan jego był 745·6 millim., term. 1·4 C. — Wiatr półn.-zachodni.

— We wtorek d. 14go listopada: ŚŚ. Serafiona i Hipacego.

*Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.*

W Muzeum techn.-przem. krakowskiem we wtorek d. 14 b. m. od 12ej do 1ej będzie miał publiczny wykład prof. uniw. Jagiell. X. Wł. Chotkowski „O unii brzeskiej.“

**Sergiusz Panin,** słynny utwór Ohneta, ukaże się po raz pierwszy na tutejszej scenie w sobotę. Rolę pani Desvarenne odegra p. Hoffmannowa. W Paryżu stworzyła tę rolę pani Pasca.

**Na odbytem d. 5go b. m. posiedzeniu Wydziału Tow. św. Łukasza w Krakowie** ku podniesieniu sztuki religijnej założonego, przedłożone zostały obecnym pierwsze egzemplarze premii przeznaczonej dla akcyonaryuszów za r. 1882. Składać się ona będzie z 4 obrazków chromolitograficznych w formacie dużej 8-ki przedstawiających śś. Wojciecha, Kazimierza, Wacława i Mikołaja. Ostatni opatrzonym jest napisem ruskim, trzy zaś pierwsze wykonane z archeologiczną ścisłością podług dobrych obrazów zachowanych z XV i XVI wieku. Zarówno wzory akwarellowe jak i podobizny ich chromolitograficzne są dziełem miejscowem krakowskiem, co z tem większą przyjemnością wspominamy, iż całość wypadła zdaniem komisyi artystycznej Towarzystwa tak pomyślnie i za tak przystępną cenę że Wydział zachęcony tą pierwszą próbą postanowił i wśród roku o ile środki pozwolą postarać się jeszcze o wydanie tą samą drogą dalszych nadliczbowych obrazków innych świętych polskich, któreby dodatkowo do powyższej premii akcyonaryuszom rozsyłanemi być mogły.

Pomijając sprawy prywatnych zamówień obrazów kościelnych dotyczące, podnieść dalej wypada roztrząsany na tem posiedzeniu projekt wydawania czasopisma mającego być organem Towarzystwa, pisma, którego cel i zadanie określa już sama przyjęta dlań nazwa „Przyjaciel sztuki kościelnej.“ Peryodyczny ten pośrednik pomiędzy Wydziałem a rozproszonymi po kraju członkami Towarzystwa, przeważnie przez duchowieństwo popieranego, według opracowanego przez prof. Łuszczkiewicza, a obecnie w całości uchwalonego programu, prócz stałej rubryki sprawozdań z bieżących czynności Wydziału, rozpowszechniać będzie tak w kierunku teoretycznym jak i praktycznym wiadomości z zakresu sztuki kościelnej. Wychodzić zacznie z nowym rokiem 1883, w numerach początkowo półarkuszowych, które jeżeli okoliczności pozwolą zdobnemi będą w illustracye drzeworytowe. Za niską cenę abonamentu przystępnem także być ma i osobom, które nie są członkami Towarzystwa.

P. Gawalewicz, znany, sympatyczny i ceniony u nas literat i autor kilku komedyj, które coraz większem cieszą się powodzeniem, bawi w naszem mieście, dokąd przybył z Warszawy na przedstawienie sobotnie komedyi Bałuckiego *Gęsi i Gąski.* P. Gawalewiczowi towarzyszyli pp. Piramowicz i Salinger, którzy dopomagają mu dzielnie w pracy około „Teatru Dobroczynności,“ instytucyi zaszczytnie znanej i wielce użytecznej. P. Gawalewicz udaje się z Krakowa do Wiednia i Rzymu. Dziś przepędzi wieczór w „Kole literackiem.“ Niebawem ujrzymy na tutejszej scenie dwie jego wyborne komedye, grane już w Warszawie: *Hannibal ante portas* i *Bobiński.*

**Zamek krzyżacki w Malborgu dziś a przed pięciuset laty.** Pod tym tytułem wyszła we Lwowie (w drukarni związkowej) monografia, wielu litografiami i fotodrukami objaśniona, napisana przez architekta p. Macieja Moraczewskiego.

Munkacsy pracuje obecnie nad nowym obrazem „Chrystus na krzyżu.“ Pojedyncze postacie zaledwie wyszłe z pod pędzla, już są sprzedane francuskim i angielskim miłośnikom sztuki. Lato zamierza spędzić węgierski mistrz w Peszcie, zbierając studya do Arpada zwycięzcy.

Nakładem Juliusza Wildta w Krakowie wyszedł „Wieniec ulubionych melodyj narodowych“ w łatwym stylu ułożonych na fortepian przez K. Petersa. Jest to już zeszyt 6-ty (układu p. Richlinga) tego wydawnictwa p. Wildta a zawiera: Mazurka Chopina; Dumka „U nas inaczej“ ks. Lubomirskiego; Chór wojowników; Kdyż mesiek spanile switil; Pochód kozacki; Chcecie widzieć jak nasz chłopek; Już ku ziemi nas tłoczy; Mazur Adama Wrońskiego; Spiew Wołyniaków: Oto już pora; Szoby ja tak mih; Dalej na wschód; Mir; Lata ptaszek na ulicy; Wlazł kotek na płotek; Na saskim dziedzińcu; Mazur: Rżnijcież nam od ucha; Marsz obozowy M. Kurpińskiego; Co to za gwar; Strój polski; Precz, precz od nas smutek wszelki; Hymn: Cześć polskiej ziemi; Krakowiak W. Richlinga; Jechał kozak zaporoski; Kdeż sem plela len; Pieśń religijna: Twoja cześć i chwała. Wydawnictwo to, jak już dało się poznać z poprzednich pięciu zeszytów, zasługuje na wszelkie poparcie, utrwala bowiem wiele melodyj narodowych, które z biegiem czasu mogłyby łatwo uledz zatraceniu.

*Nauka o budowie kształtów zewnętrznych ciała ludzkiego, napisał i rysunkami objaśnił prof. Władysław Łuszczkiewicz. Kraków roku 1882 w drukarni Uniwersyteckiej.* Pod tym tytułem ukazała się świeżo dawno upragniona w świecie artystycznym polskim książka pouczająca o przyczynach kształów nagiego ciała i objaśniająca szczegółowo zmiany ich odnośnie do ruchów postaci i jej członków. Poważne to dzieło *in folio* z 49 tablicami oryginalnych rysunków, wykonanych przez utora, jest owocem wieloletniej jego pracy nauczycielskiej, która dała mu dobrze poznać granice, w jakich nauka ścisła anatomii służyć ma artyście. W literaturze naszej jest to pierwsza tego rodzaju praca mogąca godnie stanąć obok dzieła Dra Tau, ana

tomij artystycznych rzeźbiarza Rotha, Frohrippa i t. p. a o tyle wyższa, że zwracając się ciągle ku formom żywego człowieka, nie jest częścią tych anatomij lekarskich analizujących tylko ustrój ciała martwego.

Układ książki jest jasny a gęste napisy na tablicach rysunkowych i odsyłanie do tablic w tekście, udogodniają użycie jej przy studyach szkolnych i żywego modela i dobrą mogą być pomocą dla malarza lub rzeźbiarza do umiejętnego traktowania nagości ciała. Wydanie staranne i przystępna cena ośmielają nadzieję, że książka ta znajdzie się na półkach każdej pracowni poważnego artysty polskiego.

Mnożą się prace bibliograficzne i krytyczne odnoszące się do życia i pism Adama Mickiewicza. Oprócz skrzętnie zbieranych szczegółów w artykułach p. Teofila Zięby, drukowanych w różnych czasopismach, a które zebrane razem, utworzą biografię Wielkiego poety, pouczającą zwłaszcza dla młodzieży, oprócz innych epizodycznych rozpraw, jak p. Józefa Tretiaka „Mickiewicz w Wilnie," drukowanej w felietonie Gaz. Narodowej, Dowiadujemy się, że autor znakomitej powieści „Pierwszy Romantyk" i wielu innych rozpraw, piszący pod pseudonimem Aër, ukończył obszerne dzieło o Mickiewiczu, które czeka tylko na wydawcę.

## Teatr.

Pierwsze przedstawienie komedyi w 5ciu aktach M. Bałuckiego: *Gęsi i Gąski.*

P. Kłopotkiewicz, dzierżawca wioski i pani Barbara jego małżonka, skoligacona z możniejszemi rodzinami szlacheckiemi, posiadają córeczkę Joasię (gąska Nr 1, z gatunku młodych gąsek wiejskich) i zamierzają wydać ją za młodego profesora Marzyckiego. Właśnie w dzień wyznaczony dla zaręczyn młodej pary, szlachecki dworek państwa Kłopotkiewiczów, zakłopotanych tak swojem gospodarstwem, że nietylko o całym bożym świecie, lecz nawet o przyszłości swej jedynaczki „nie mają czasu" myśleć, nawiedza ich niespodziewanem przybyciem „cioci Belci," (gęś Nr 2, grubszego kalibru, z gatunku niby wielkoświatowych), wracającej wprost z Paryża, i przywożącej z sobą zapas strojów od Wortha i — fanaberyj niby wielkopańskich. Usłyszawszy o przybyciu elegantki paryskiej, przyjeżdża w też tropy do skromnego dworku wiejskiego z sąsiedniego miasteczka elegantka małomiejska, pani doktorowa Natalia Figarkowska (gąska Nr 3, z rodzaju średnich i zalotnych pań lafiryndy). Przybycie tych dwóch pań, zwłaszcza pierwszej, w cichym domu państwa Kłopotkiewiczów, przewraca wszystko od dołu do góry. Narzeczony p. Marzycki nie ma szczęścia podobać się cioci Belci, ponieważ jest nieeleganckim i „niegrzecznym dla dam" i ponieważ nadto przyjaźni się z młodym sąsiadem państwa K., p. Hulatyńskim, który sobie pozwala różnych szyderstw, a między innemi nadaje trzem wyżej wymienionym paniom miano „gęsi i gąsek," jak to podsłuchała i doniosła wierna służebnica cioci Belci, Brygida. Ponieważ ciocia Belcia sama najstarsza „gęś," z pomocą swej przyjaciółki, bałamuci młodą „gąskę" Joasię, wmawia w nią, że wychodząc za Marzyckiego zrobiłaby mezalians i przerobiwszy biedną wiejską „gąskę" przez strój urzędowy na „gęś" paryską, zapisuje ją dla syna z Wiednia pana Pantaleona Darnickiego, który ma godnie zastąpić skromnego profesora, jako młodzieniec bardzo bogaty i będący — zdaniem cioci „gęsi" — wcieleniem wytworności wielkoświatowej. P. Pantaleon jednak, chociaż jest karykaturą, podobną więcej do wypasionego hypopotama, niż do człowieka, sprawia niemiły swej protektorce zawód, zepsuty bowiem życiem w knajpie i pełnieniem wiedeńskim, na niewinną „gąskę" Joasię nie patrzy, nie chce, przekładając nad nią wabną i świadomą swych wdzięków „gąskę" doktorową, którą też porywa i nawet do Wiednia, ku wielkiemu smutkowi siedzącego pod jej pantoflem i zrujnowanego jej toaletami męża. Ostatecznie, wszystko kończy się pomyślnie — weselem, ba nawet dwoma weselami, bo Marzyckiego z narzeczoną „gąską" Joasią i owego „dowcipnego" Hulatyńskiego z panną Maryą, córką starego profesora Ciepiszewskiego, która przybyła wraz z ojcem na zaręczyny Joasi i jest jedyną w całem tem kole przedstawicielką kobiet „nie-gęsi".

Taką jest w głównych konturach treść 5-aktowej komedyi p. M. Bałuckiego, oddawna już zapowiedzianej, oddawna oczekiwanej przez Krakowian z wielką niecierpliwością, onegdaj zaś i wczoraj odegranej w naszym teatrze, przy tak niesłychanie tłumnem zgromadzeniu publiczności, ciekawej oglądać nowy utwór utalentowanego i ulubionego przez siebie autora, że wielka liczba osób, odchodziła z niczem od wyczerpanej z biletów kasy, zmuszona zadowolnić się nadzieją dostania się na przedstawienia późniejsze.

Widzimy tedy, że nowa komedya p. Bałuckiego cieszy się powodzeniem wielkiem, jak na nasze stosunki — rzadkiem. Jestże to tylko t. z. *succés d'éstime*, który sztuka zawdzięcza imieniowi autora, znanemu tak zaszczytnie w literaturze scenicznej naszej, czy też wynikiem rzeczywistej, wyższej wartości sztuki?

Pomimo całego naszego szacunku dla autora, jako twórcy tylu pięknych dzieł scenicznych, które pozostaną na zawsze ozdobą repertoaru teatrów polskich, pomimo szczerego i głębokiego uznania dla niezaprzeczonego jego talentu, musimy wyznać, żeśmy skłonni tym razem do pierwszego raczej niż do drugiego przychylić się wniosku, i że nową komedyę p. Bałuckiego za mniej udatny poczytujemy utwór, w którym zwykłe zalety tego pisarza uwydatniają się mniej wybitnie niż zawsze, a zwykłe wady w jaskrawszym nierównie występują świetle.

Do zwykłych zalet w komedyach p. Bałuckiego należą niezaprzeczenie: oryginalność koncepcyi, biegłość w technice scenicznej, umiejętność tworzenia w sposób zupełnie naturalny i niewymuszony sytuacyj arcy-komicznych, a przedewszystkiem — samorodny humor i żywy dowcip, hojną ręką wplątany w osnowę dyalogu i akcyi. Te same zalety posiada wprawdzie i nowa jego komedya, lecz w niższym niż starsze jego siostrzyce stopniu, mniej bowiem jest zajmującą w pomyśle, grzeszy zbytnią rozwlekłością akcyi, która mogłaby być zamkniętą bez żadnej szkody i ujmy w szczuplejszych nierównie ramach, nie jest też bez usterek w budowie scen samych, z których wiele możnaby nazwać szufladkowemi i w których działające osoby zjawiają się częstokroć na zawołanie jak *Deus ex machina*, a chociaż posiada nie mało scen i sytuacyj komicznych, lecz komizm ich sprawia często wrażenie, jak gdyby był robionym, usiłowanym, jak gdyby nawet sama akcya umyślnie doń naginaną była, byle tylko wywołać bądź co bądź pożądany efekt — śmiechu.

Ujemną stroną talentu p. Bałuckiego, zarzutem, jaki mu czynią najgorętsi nawet wielbiciele jego utworów scenicznych, a od którego wolnemi są chyba tylko dwie z jego komedyje, *Grube ryby* i *Teatr amatorski*, jest pewna szorstkość i brak prawdy estetycznej w malowaniu typów szlacheckich, pewna zbytnia jaskrawość barw, mających uwydatniać charakterystyczne owych typów rysy, w rzeczywistości zaś czyniąca je zbyt pospolitemi, nierównie niższemi od poziomu tych sfer, z których niby są wzięte. W *Gęsiach i Gąskach*, będących komedyą typów *par excellence* i satyrą, wyszydzającą wady pewnych sfer towarzyskich, powyższy sposób charakteryzowania przedstawionych typów uderza bardziej jeszcze, niż w innych p. B. komedyach. Jego zakłopotany Kłopotkiewicz podobniejszym jest raczej do drwala, niż do szlachcica wiejskiego w naszych zwłaszcza czasach; jego Kłopotkiewiczowa, nazywana przez męża „matko!" lub „stara!" choć pochodząca z możnej rodziny szlacheckiej, pospoliciej i śmieszniej wygląda od pierwszej lepszej klucznicy w szlacheckim dworku; jego „gąska" Joasia — to stworzenie tak ograniczone, że jesteśmy pewni, iż w całej Polsce podobnego w tych sferach nikt nie znajdzie; jego „ciocia Belcia," przybyła z Paryża to koczkodan nieokrzesany, — jak gdyby tylko co wydobyty z kąta garderoby; jego wiedeńczyk Pantaleon — podobny do spanoszonego rzeźnika, nie do panicza zepsutego złem życiem; jego nawet „dowcipny" Hulatyński jest impertynentem bez żadnej ogłady towarzyskiej... Słowem wszystkie, wprowadzone do komedyi typy, są ludźmi złego towarzystwa i ludźmi źle wychowanymi, jakich, Bogu chwała, społeczeństwo nasze tych sfer nie posiada wcale. Wyjątek stanowi chyba typ lafiryndy doktorowej, bardziej niż inne zbliżony do prawdy i para innych typów podrzędnych a trafnych (jak dwaj profesorowie i doktór), bo znów panna Profesorówna, mająca być jedyną „dodatnią" postacią kobiety w całej komedyi, jest jakąś deklamującą pedantką i pozytywistką cyniczną, której „nowe poglądy" nie budować lecz gorszyć i wstręt tylko obudzać mogą.

Z tego, co tu mówimy *sine ira et studio*, z otwartością tak szczerą, jak szczerem jest nasze uznanie dla talentu i zasług autora, nie wypływa wcale, aby *Gęsi i Gąski* były zupełnie bez wartości. Owszem jest w nich wiele dowcipu, wiele błysków natchnienia, wiele humoru i werwy, wiele nawet trafności i prawdy w studyach nad ludźmi, tylko że ta trafność i prawda uwydatniłyby się nieskończenie korzystniej i lepiej, gdyby do owych ludzi zaaplikować nieco... mydła, któreby uwolniło poczciwe, choć niepozbawione śmiesznostek, społeczeństwo nasze szlacheckie od niewłaściwej mu zbyt ostrej woni masztarni, czy kordegardy i całej sztuce nadało charakter mniej ordynaryjny.

Takie są nasze osobiste poglądy, bezstronność których udowodnimy, jak się zdaje, dostatecznie, skoro wyznamy, że znaczna część, a może nawet większość, publiczności nie zgadza się snać z naszem zdaniem, bo komedyą osypywała rzęsistemi, pełnemi zapału oklaskami, wybuchając co chwila homerycznym śmiechem i wywołując gorąco w każdym międzyakcie autora.

Nie mało do tego przyczyniła się zapewne doskonała, prawdziwie koncertowa, interpretacya sztuki przez naszych artystów. Aby oddać im ścisłą sprawiedliwość, niewystarczy tu wzmianka, że panny Wojnowska, Disterlo i Pysznik stanowiły nieporównaną trójkę *Gąsek*, każda innego, a każda doskonale pojętego i starannie opracowanego typu, że p. Frenkiel był Kłopotkiewiczem a p. Wojdałowicz proferorem, jakich tylko wymarzyć można, tudzież, że p. Arwin samem swojem pojawieniem się jako Pantaleon wywołał śmiech i oklaski, przez długi czas nie dające się uspokoić, a p. Sobiesław był prawdziwym w grze swej jak samo życie. Nie dość na tem jeszcze, bo trzebaby tu z afiszem w ręku wymienić wszystkich grających w tej sztuce artystów, tak doskonale grali wszyscy, tak wyborną i dobraną była całość obsady. Sumarycznie więc wszystkim z całego serca i z całem uznaniem przyklaskujemy, wraz z onegdajszą i wczorajszą publicznością.

Wystawa sztuki była bardzo staranną, a nową dekoracyą, przedstawiającą ogród, nierównie bogatsze sceny niż nasza mogłyby się słusznie pochlubić.

*L. K.*

*Korespondencya od Redakcyi.* **Diogenes:** Lubo nie możemy budzić stanowczej nadziei, prosimy o osobiste zgłoszenie się.

## Gospodarstwo handel i przemysł.

L. 9699/1882

*Prezes Towarzystwa Rolniczego Krakowskiego.*

Mam zaszczyt zawiadomić, iż Zebranie ogólne Towarzystwa i Delegowanych towarzystw okręgowych odbędzie się w Krakowie w gmachu Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w dniu 11 i następnych grudnia b. r.

Na zebraniu tem odbędą się według § 20 statutu wybory *a*) Prezydyum, *b*) 5-ciu członków Komitetu na lat 3, w miejsce ustępujących z kolei pp. Leonarda Stawskiego, Tadeusza Langiego, Marcelego Jawornickiego, Felicyana Szybalskiego.

Porządek dzienny:

I. Zagajenie przez Prezesa Towarzystwa. II. Protokół z ostatniego zebrania ogólnego odczyta Sekretarz Towarzystwa. III. Sprawozdanie doroczne z czynności Komitetu odczyta Sekretarz Towarzystwa. IV. Sprawozdanie z użycia subwencyj rządowych. V. Reorganizacya Towarzystwa. VI. O najlepszym sposobie użycia funduszów subwencyjnych na buhaje dla bydła włościańskiego. VII. Projekt ustawy dla podniesienia chowu bydła w Galicyi. VIII. Wnioski towarzystw okręgowych, o których nadesłanie na 10 dni przed terminem zebrania ogólnego upraszam. IX. Wypracowanie p. Struszkiewicza o soli bydlęcej.

Przy tej sposobności upraszam Szan. Członków, aby zaległości wkładek rocznych, jako też za drugie półrocze 1882 r. przed zebraniem ogólnem do kas Towarzystwa nadesłać raczyli.

W Krakowie, dnia 8 listopada 1882.

*H. Wodzicki.*

Uwaga. Statut na posiedzeniu powyższem uchwalić się mający obowiązywać zacznie po otrzymaniu zatwierdzenia rządowego.

**Telegramy zbożowe** *Gazety Lwowskiej* z dnia 9-go listopa. Wiedeń: pszenica 9·75 do 10·50 złr.; żyto od —·— do —·— złr.; jęczmień 0·— do 0·— złr.; kukurudza od złr. 0·— do 0·— złr.; owies od złr. 0·— do 0·— złr.; — okowita pr. 10,000 liter procent od 31·75 do 32·— złr. — Buda-Peszt: pszenica 75 kilor. (na jesień) od 09·26 do 09·30 złr.; rzepak (sier.-wrze.) od —·— od —·— złr. — Berlin: pszenica żółta 196·50; żyto —·— złr.; spirytus loco 53·10; olej rzepakowy 64·25 złr. — Szczecin pszenica —·— —·— i złr.; rzepik (jesien.) —·— złr. — Paryż: mąk; 159 kilogram. 57·75 złr.; olej rzepakowy 86·50 złr.; spirytus —·— złr. — Wrocław: pszenica —·— złr.; żyto —·— złr.; owies —·— złr.; spirytus —·— złr.; kukurudza —·— złr. — Kolonia pszenica —·— złr.

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cnt., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

**Piaski** 12 listopada. (*P. K.*) Sprawa zubożenia ludu wiejskiego nie schodzi z porządku dziennego, i uwierzyć trudno, że instytucya pieczętowania bydła przychyla się w części do tego.

Pomimo wypadków, przygód i zażaleń wynikających z tej operacyi urzędowej, ponosi włościanin kilka razy do roku wydatki i koszta za kartki, za świadectwa; a ile ubytku mleka, tego nikt nieobliczył, chociaż wiadomo, że po takiej działalności dotkliwej, krowa cały tydzień daje o połowę mniej mleka. Czas gospodarza lub jego sługi strawiony do prowadzenia bydła w miejsce pieczętowania, gdzie kilka godzin czekać trzeba i na wydobycie świadectwa także coś kosztuje? A jeżeli na dzień wyznaczony nie zjechał pieczętarz, bydło żeń do domu, a pędź powtórnie na nowy termin. Krówki teraz odbierają podwójne pieczęcie, jedną na mięsie, a drugą na kości. Przy tym urzędowym akcie w Piaskach krowa poturbowawszy pachołka rogami, otrzymała wór jako zasłonę na oczy, a za krnąbrność trzy pieczęcie. Taki czyn nie może być ratunkiem włościan z upadku, nie może być postępem łagodnego obchodzenia się z bydlęciem, z którego utrzymuje się nie jedna i najuboższa rodzina.

**Wrocław** 8 listopada.
Płacono za pszenicę starą po 20·40 marek, żyto po 84 funt. po 14·40 m., owies nowy po 13·50 m., rzepak na 150 fnt. netto po 28·— m., olej po 64 50 m., spirytus w miejscu po 51·60 m., kukurudza po 15·50 mrk.

**Peszt** 8 listopada. (*Targ zbożowy*).
Płacono za pszenicę nową na 78 kilg. po 09 32 09 35 na 81 kilgram. po 09·40 — 09 45 — żyto na 70—72 po 7 — — 7 30; — jęczmień na 62—63 kilo. 6 90 09 10, owies na 41 — 43 kilog. — 7 10 9 30; kukurudza nowa na 74 kil. po 6·— — 6 30; proso po 5·50 — 6·—; rzepak po —.— —.—; Olej po —·— —·—, spirytus po 30.50 30 75 złr.

## Ostatnie wiadomości.

Mecenas Wrotnowski udał się wczoraj z Krakowa do majątku swego Łęki w Wadowickiem. Jutro podąży do Lwowa dla przedsięwzięcia przedwstępnych prac dotyczących ukonstytuowania się Banku krajowego, którego zarząd i biura mieścić się będą w jednem ze skrzydeł gmachu sejmowego. Poczynione już zostały potrzebne w tej mierze przygotowania. P. Wrotnowski zabawiwszy jakiś czas we Lwowie skoro Dyrekcya ukonstytuje się, uda się do Warszawy dla uregulowania interesów, których znaczną część obejmie syn jego znany z wysokich zdolności mecenas warszawski. — Otwarcie zaś Banku krajowego nastąpić będzie mogło prawdopodobnie dopiero koło Nowego Roku.

*Presse* zamieszcza telegram o wstępnym artykule *Czasu*, omawiającym sytuacyę obecną i podjęte przez rząd zadania oraz przyszłą kampanię Rady państwa; nie oddaje jednak wiernie ustępu o wyrównaniu budżetu.

Były prezydent Rzeczypospolitej hiszpańskiej Figueras umarł w Madrycie.

## Telegramy własne „Czasu".

**Wiedeń** 13go listopada. *Salzburger Chronik*, organ Lienbacha, żąda, aby jednę z posad ministeryalnych pozostawiono do obsadzenia stronnictwu niemiecko-konserwatywnemu, jako warunek dalszego sojuszu z prawicą,

**Wiedeń** 13 listopada. Z okazyi otwarcia posiedzenia wiecu przemysłowego austryackiego wygłosił wczoraj deputowany hr. Mieroszowski wśród grzmotu oklasków mowę, w której wyraził uznanie przemysłowcom i projektowi do ustawy przemysłowej.

**Wiedeń** 13 listopada. Przeciw Horvathowi, fabrykantowi bomb, człowiekowi ekscentrycznemu, bogatemu w pomysły i wynalaski, toczy się śledztwo. Podejrzany zostaje jednak na wolnej stopie, ponieważ nie można mu dowieść zamiaru karygodnego. Będzie on tylko ukarany za przekroczenie.

**Budapeszt** 13 listopada. Wczoraj odbyło się zgromadzenie współpracowników wszystkich dzienników w sprawie zniesienia dzienników poniedziałkowych. Zgromadzenie to powzięło następującą rezolucyę: wszyscy dziennikarze oświadczają solidarnie, że będą starać się o zniesienie pracy w niedzielę, że będą o ile możności działać w tym duchu, aby dzienniki nie wychodziły w poniedziałki przed godziną 12tą w południe, wreszcie iż poruszą myśl, aby ustawa zniosła na zawsze pracę w niedziele.

**Petersburg** 13 listopada. Z oświadczeń Kalnokiego na posiedzeniu delegacyi, wysnuwa organ Katkowa wniosek, że sytuacya Austryi jest taką, iż rząd austryaki nie chce wywoływać zatargów z żadnem państwem a szczególnie z Rosyą. *Nowoje Wremia* zaś zapytuje, jaki pokój będzie miał większe znaczenie w przyszłości, czy słodkie słowa Kalnokiego względem Rosyi, czy też energiczna czynność austryackiego ministra wojny.

**Konstantynopol** 13 listopada. Sułtan wystosował do chedywa pismo, w którym wyjaśnia znaczenie swych listów, znalezionych u Arabiego.

## Telegramy biura koresp.

**Wiedeń** 13 listopada. Zaszło tu bezrobocie zecerów, wskutek czego dwa dzienniki wypowiedziały miejsce biorącym w niem udział. — W niedzielę nie było już żadnych zaburzeń.

**Budapeszt** 13 listopada. Delegacya węgierska na dzisiejszem plenarnem posiedzeniu uchwaliła zgodnie z wnioskami komisyi budżety wspólnego ministerstwa skarbu i najwyższej Izby obrachunkowej; tudzież udzieliła absolutoryum z zamknięcia rachunków za rok 1880; po wyjaśnieniu ze strony szefa sekcyjnego Papaya niektórych przekroczeń, które były nieuniknione i na które rada ministrów zezwoliła, zatwierdzono takowe, poczem po krótkiej dyskusyi uchwalono wydatki zwyczajne i nadzwyczajne na marynarkę.

**Rzym** 13 listopada. *Diritto* zaprzecza, jakoby którekolwiek z mocarstw miało czynić Włochom przedstawienia w sprawie wyrażonego przez Watykan zapatrywania, że sądy włoskie są niewłaściwe do rozstrzygnięcia procesu Martinucciego przeciw majordomowi Papieża.

**Rzym** 13 listopada. Dziennik urzędowy donosi o nominacyi Menabrei na ambasadora w Paryżu.

**Petersburg** 13 listopada. *Journal de St. Petersbourg* pisząc o korespondencyi berlińskiej, ogłoszonej w *Gaulois*, zapowiadającej wojnę między Rosyą i Francyą z jednej, a Niemcami, Austryą i Włochami z drugiej strony, oświadcza, że do proroctwa tego dał powód rzekomy wyjazd Giersa do Włoch, Giers jednak znajduje się dotąd w Petersburgu i zamierza prosić o dwumiesięczny urlop, aby mógł wyjechać do Pizy, gdzie rodzina jego przepędzi zimę w celu poratowania zdrowia.

**Dublin** 13 listopada. Aresztowany sprawca zbrodni usiłowanego morderstwa, popełnionej na Lawsonie, był uzbrojony w sześciostrzałowy nabity rewolwer, i miał przy sobie 12 nabojów, które w chwili aresztowania starał się ukryć. Rewizya jego mieszkania była bezowocną. Aresztowany nazywa się Patrick Delanay, jest cieślą z zawodu, a policyi jest dobrze znany, ponieważ już w roku 1870 skazanym został za zbrodnię rabunku na 5-letnie więzienie w domu poprawczym.

**Madryt** 13 listopada. Królowa powiła córkę.

**Kursa** — Wiedeń 13-go listopada 2 godzin 30 minut po poł. Renta papierowa 77·—. — Renta srebrna 77 60. — Renta złota 95·30. 6% Renta złota węgierska 119·50. — Losy z roku 1860 131·25 — Akcye Banku Narodowego 836·— — Akcye kredytowe 305·25 Londyn 119·25. — Dukaty ·—. — Napoleony 9·49·— — Lombardy 140·10. — Losy 1864 roku 172·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 314·50. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 170·75. — Akcye kolei węg.-półn.-wschodn. 161·50. — Anglo-Bank 124 25. Obligacye indemn. galicyjs. 100·—. — Losy prem. węgierskie 118 —. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 146·—. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 203·50 6% Listy zast. hipoteczne 101.75. — Marki 58·50 Ruble 118·25. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 102·— — Nowa renta papierowa 92·—. — 4% Renta węgierska 86·85 złr.

Usposobienie giełdy: słabe.

**Berlin** 13go listopada. 1882 roku. — Banknoty austryac. 170·65. — Krótki Wiedeń 171·— Krótka Warszawa 201·70. Banknoty ros. 202·65 5% Listy zast. Polskie 61·90. — 4% Listy likw. Polskie 53·90 — Akcye kolei Karola Ludwika 134·75. Akcye austr. kredytowe 524·—.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
*Antoni Kłobukowski.*

## Kurs pieniędzy i papierów publ.

**Kraków** 13 listopada

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs. | 117 75 | 118 75 |
| Rubel srebrny obrączkowy | 1 58 | 1 68 |
| Marki niemieckie za 100 mark | 58 20 | 58 70 |
| Dukat ważny | 5 62 | 5 72 |
| Napoleondor | 9 44 | 9 52 |
| Imperyał rosyjski | 9 70 | 9 80 |
| Srebro austryackie za 100 złr. | 100 — | 100 — |
| Kupony srebrne za 100 złr. | 99 50 | — — |
| *Listy zastawne i obligi.* | | |
| 5% pożyczka krajowa galicyjska | 100 50 | 101 75 |
| Obligacye indemnizacyjne galicyjskie | 99 50 | 100 50 |
| 4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. | 90 — | 91 50 |
| 4% „ „ „ „ II em. | 87 25 | 88 25 |
| 5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. | 98 — | 99 — |
| 5% listy „ banku hipot. | 101 — | 102 25 |
| 6% listy dłużne galic. zakł. włość. | 100 50 | 101 50 |
| 5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr. | 92 50 | 93 50 |
| 5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10% | 101 — | 102 — |
| 5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat | 97 50 | 99 — |
| 6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a. | 98 — | 100 — |
| 6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a. | 100 50 | 102 50 |
| 6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a. | 100 50 | 102 50 |
| 7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a. | 103 — | 105 — |
| 5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli] | 98 25 | 99 50 |
| 4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli] | 85 75 | 87 — |
| *Akcye kolejowe i bankowe.* | | |
| Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210 | 312 — | 313 — |
| „ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200 | 170 — | 172 — |
| „ banku hipot. we Lwowie „ 200 | 303 — | 310 — |
| „ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200 | — — | — — |
| *Losy krajowe.* | | |
| Losy miasta Krakowa | 20 25 | 21 25 |
| Losy miasta Stanisławowa | 24 — | 25 50 |

(we Lwowie za 100 złr. w. a. — Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdod. w miarę terminu płatn.)

**Wiedeń** 11 listopada.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| *Obligi długu państwa.* | | |
| 4⅕% Renta papierowa | 76 95 | 77 10 |
| 4⅕% „ srebrna | 77 50 | 77 75 |
| 4% „ złota | 95 40 | 95 55 |
| 4½% Losy z roku 1854 po 250 złr | 119 — | 119 50 |
| 4% „ „ 1860 „ 500 „ | 131 70 | 132 30 |
| 4% „ „ 1860 „ 100 „ | 135 75 | 136 25 |
| „ „ 1864 „ 100 „ | 172 — | 172 25 |
| „ „ 1864 „ 50 „ | 171 — | 172 — |
| Losy Como-Renten | 40 — | 42 — |
| *Obligi indemnizacyjne.* | | |
| Czeskie 10% podat. | 106 — | 107 — |
| Bukowińskie „ „ | 100 — | — — |
| Galicyjskie „ „ | 100 — | 100 75 |
| Morawskie „ „ | 104 — | 105 — |
| Niższo-austryackie „ „ | 105 50 | 107 — |
| Wyższo-austryackie „ „ | 104 50 | — — |
| Szląskie „ „ | 110 — | — — |
| Styryjskie „ „ | 104 — | 105 — |
| Siedmiogrodzkie 7% „ | 98 25 | 98 75 |
| Węgierskie „ „ | 98 75 | 99 70 |
| Węgier. z klauz. 1867 „ „ | 97 — | 97 50 |
| 5% Oblig. poż. kolei węgierskiej | 133 7 | 134 50 |
| 6% Renta węgierska złota | 119 50 | 119 65 |
| 4½% „ „ „ (za Ostbahn). | 94 8 | 95 — |
| *Akcye bankowe.* | | |
| Anglo-austryackiego Banku 120 złr. | 124 25 | 124 50 |
| Boden-Credit węgierskie 140 „ | — — | — — |
| „ „ austryackie 80 „ | 234 — | 234 50 |
| Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „ | 304 70 | 305 — |
| „ „ węgierskie 200 „ | 294 75 | 295 25 |
| Depositen-Bank 200 „ | 204 75 | 204 25 |
| Escompt Gesell. niż. austr. 500 „ | 870 | 880 — |
| Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „ | — — | — — |
| Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „ | 835 — | 837 — |
| Unionbank 100 „ | 119 90 | 120 25 |
| Verkehrsbank ogólny 140 „ | 144 — | 144 50 |
| Wied. Bankverein 100 „ | 114 60 | 114 90 |
| *Akcye kolei.* | | |
| Albrechta 200 złr. bez% | — — | — — |
| Alföld-Fiume 200 „ 5% | 170 — | 170 50 |
| Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5% | 587 — | 589 — |
| Elżbiety 210 „ „ | 211 25 | 212 — |
| Linz-Budweis 200 „ „ | 191 — | 191 50 |
| Salzburg-Tyrol 200 „ „ | 181 50 | 182 — |
| Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „ | 2760 | 2765 |
| Franciszka Józefa 200 „ „ | 195 — | 195 25 |
| Gal. Karola Ludwika 210 „ „ | 312 50 | 313 — |
| Koszycko-Oderberg 200 „ „ | 146 25 | 146 75 |
| Lwowsko-Czern.Jassy 200 „ „ | 170 25 | 170 75 |
| Nordwest austr. 200 „ „ | 204 — | 204 25 |
| „ Lit. B. 200 „ „ | 227 25 | 227 75 |
| Rudolfa 200 „ „ | 166 75 | 167 25 |
| Siedmiogrodzka I 200 „ „ | 161 50 | 162 — |
| Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „ „ | 350 25 | 350 75 |
| Südbahn (Lombardy) 200 „ „ | 139 50 | 140 — |
| Theisbahn (Cisańska) 200 „ „ | 247 75 | 248 — |
| Węg. gal. Łupkowska 200 „ „ | 161 — | 161 50 |
| „ Nord-Ost 200 „ „ | 161 — | 162 — |
| „ Westb. Stuhlw. 200 „ „ | 164 75 | 165 25 |
| *Listy zastawne.* | | |
| 6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat | — — | — |
| 5% Boden Credit allg. złotem płatne | 118 75 | 119 25 |
| 5% „ „ „ papier. 33 lat | 104 75 | — — |
| 6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat | 101 50 | 102 50 |
| 7% Listy dłużne Włośc. „ 20 lat | 105 50 | 106 50 |
| 6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat | 102 — | 102 50 |
| 5½% „ „ złote 36 lat | — — | — — |
| 4% Gal. Tow. Kred. ziemsk. | — — | 91 50 |
| 5% Gal. Tow. Kred. ziemsk. | 98 — | 98 75 |
| 5% „ „ „ „ nowe 37 lat | 98 — | 98 75 |
| 6% „ Bank. Hipot. lwow. | 101 50 | 102 50 |
| 6% „ „ Włość. „ | 100 75 | 101 25 |
| 5% Bank austr. węg. (National.) wal. a. | 100 75 | 101 25 |
| 5% Szlasko aust. Bod.-Kredit-Anstalt | 100 30 | 100 45 |
| 5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat | — — | — — |
| 5½% „ Boden Kredit-Institut | 101 20 | 101 80 |
| *Priorytety kolei.* | | |
| Albrechta 300 złr. 5% | 94 50 | 94 80 |
| Alföld-Fiume 200 „ „ | 96 — | 96 25 |
| „ „ Em. 1874 200 „ „ | — — | — — |
| Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6% | — — | — — |
| Elżbiety 100 „ 4½% | 97 70 | 98 — |
| „ Em. 1862 300 „ „ | 97 70 | 98 — |
| Elżbiety Linz-Budweis 200 złr. 5% | 101 25 | 101 75 |
| „ Em. 1870 200 „ „ | 100 25 | 100 75 |
| „ „ 1972 200 „ „ | 101 50 | 102 — |
| „ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „ | 101 — | 101 50 |
| Eperies. Tarn. węg. część 300 „ „ | — — | — — |
| Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½% | 105 50 | 106 — |
| „ „ wal. austr. | 102 — | — — |
| „ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5% | 107 20 | 107 6 |
| „ poż. 14 milion. 1882 | 106 25 | 106 75 |
| „ poż. 1876 r. 100 złr 5% | 105 25 | 105 75 |
| Franc. Józefa Em. 1867 200 „ „ | 101 30 | 101 75 |
| „ Em. 1873 200 „ „ | 101 — | 101 30 |
| Gal.-Karol.-Lud. I Em. 300 „ „ | 100 10 | 100 40 |
| „ II „ 1871 300 „ „ | — — | — — |
| „ III „ 1872 300 „ „ | — — | — — |
| Koszycko-Oderb. 200 „ „ | 97 80 | 98 — |
| Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½% | 93 80 | 94 20 |
| „ II „ 1867 300 „ 4% | 100 10 | 100 60 |
| „ III „ 1868 300 „ „ | 95 50 | 96 — |
| „ IV „ 1872 300 „ „ | 94 50 | 95 — |
| Nordwestb. austr. 200 „ „ | 102 30 | 102 60 |
| „ „ Lit. B. 200 „ „ | 101 30 | 101 60 |
| „ „ Em. 1874 200 „ „ | — — | — — |
| Rudolfa 300 „ „ | 99 60 | 99 90 |
| „ Em. 1869 300 „ „ | 99 50 | 99 70 |
| „ Em. 1872 300 „ „ | 99 50 | 99 70 |
| „ Salzkam. gut. zł. 300 „ „ | 118 25 | — — |
| Siedmiogrodzkiej I 200 „ „ | 92 50 | 92 75 |
| Staatseisenbahn 500 fr. 3% | 177 — | 178 — |
| Süddahn (Lombardy) 500 fr. 3% | 133 50 | 134 — |
| „ „ 200 złr. 5% | 118 50 | 118 75 |
| Theissb.-Gesell. „ „ | 99 — | 99 5 |
| Węg. gal. Łupkow. 200 „ „ | 94 20 | 94 40 |
| „ „ II Em. 200 „ „ | 91 25 | 91 75 |
| „ Nordost 200 „ „ | 91 10 | 91 30 |
| „ „ złotem 200 „ „ | 113 — | 113 50 |
| „ Westbahn 200 „ „ | 95 50 | 96 — |
| „ „ Em. 1874 200 „ „ | 95 — | 96 — |
| *Losy.* | | |
| 5% Donau Regul. złr. 100 | 115 75 | 116 25 |
| Premiowe Wiedeńskie „ 100 | 126 25 | 126 75 |
| „ Węgierskie „ 100 | 118 — | 118 50 |
| 3% „ Tureckie fr. 400 | 25 75 | 26 — |
| Kredytowe złr. 100 | 174 50 | 175 — |
| Clary złr. 42 | 37 75 | 38 50 |
| 4% Donau-Dampfsch. „ 105 | 109 — | 109 50 |
| Insbrucku „ 20 | 22 50 | 23 50 |
| Keglewicha „ 10% | 19 — | — — |
| Krakowskie „ 20 | 20 50 | 21 — |
| Ofner (miasta Budy) „ 40 | — — | 39 25 |
| Palfy „ 42 | 35 50 | 36 — |
| Rudolfa „ 10½ | 18 75 | 19 25 |
| Salma „ 42 | 51 50 | 52 50 |
| Salzburgskie „ 20 | 23 50 | 24 — |
| St. Genois „ 42 | 46 50 | 47 — |
| Stanisławowskie „ 20 | 24 25 | 25 — |
| 4½% Tryesteńskie „ 105 | 127 — | 127 50 |
| 4% „ „ 50 | 63 — | 64 — |
| Waldsteina „ 21 | 27 75 | 28 50 |
| Windischgrätza „ 21 | 39 50 | 40 — |
| *Waluty.* | | |
| Dukaty ważne | 5 66 | 5 68 |
| 20 frankówki | 9 48 | 9 49 |
| Imperyały rosyjskie | 9 75 | 9 77 |
| Funty szterl. angielskie | 11 90 | 11 93 |
| Liry tureckie złote | 10 80 | 10 82 |
| Marki niemieckie za 100 marek | 58 50 | 58 55 |
| Rubel papierowy za 100 | 118 25 | 118 50 |

**Lwów** 11 listop.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Akcye Banku hip. gal. 200 złr. | 305 — | 309 — |
| 5% Listy zast. Tow. kred. ziem. | 97 90 | 99 25 |
| 4% „ „ „ „ „ | 90 50 | 92 — |
| 5% „ „ „ „ 37-letnie | 97 90 | 99 25 |
| 6% „ „ Banku hip. gal. | 101 30 | 102 50 |
| 6% „ „ „ włośc. galic. | 100 50 | 102 — |
| 5% Obligi indemn. gal. 5% podat. | 99 70 | 100 70 |
| 6% „ pożyczki krajowej | 101 — | 102 50 |

**Warszawa** 11 listop.

| | rub. kop. | rub. kop. |
|---|---|---|
| 5% Listy zastawne nowe 1869 r. | — — | 98 75 |
| kupon | — — | — — |
| 5% Listy likwidacyjne | — — | 86 10 |
| kupon | — — | 177 |

(2696)

Za duszę ś. p.

**Tadeusza Michałowskiego**

zmarłego w Mszanie d. 3 b. m., odprawionem zostanie

**Nabożeństwo żałobne**

*w kościele OO. Kapucynów*

we wtorek d. 14 listopada b. r. o godz. 11ej

i we środę d. 15 listopada b. r. o godz. 8ej rano,

na które w żalu pozostały ojciec zaprasza Krewnych, Znajomych i pobożną Publiczność.

### Podziękowanie.

Wmu Panu **Dr. Józefowi Kołaczkowskiemu** w Nowym Sączu, którego starannej i pełnej poświęcenia opiece zawdzięczam uratowanie życia mego syna, składam niniejszem serdeczne podziękowanie. (2719)

Nowy Sącz, 3 listopada. *J. Raczyński.*

### Podziękowanie.

Wielmożnemu Panu **Doktorowi Józefowi Zborowskiemu**, lekarzowi w mieście Andrychowie, za wyleczenie czteroletniej córki naszej Teodory z niebezpiecznej choroby dyfterycznej, w ciągu której zajmował się chorą we dnie i w nocy z całem poświęceniem i sumiennością lekarską, z uczuciem dozgonnej wdzięczności oświadczamy niniejszem publicznie serdeczne „Bóg zapłać!“ *Teodor Drapella*, nadleśniczy wraz z żoną. (2729)



Czcionkami Drukarni „Czasu.“

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*